

SŁOWO

Wilno, Czwartek 6 lutego 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowka.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLESK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauce.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 20.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, w przelocie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.269. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

BAJKA O RYBAKU I ŻŁOTEJ RYBCE.

Sto lat temu pisał Puszkina bajkę: rybak złapał złotą rybkę, która ludzkiem prosi go głosem: „puść mnie na wolność, a dam ci co zechcesz”. Zgodnie ze wskazówką pan rybakowej prosi rybak o nowe koryto. Później jednak pan rybakowa żąda kolejno nowej chaty, szlacheckiego dworu, carskiej godności, aż wreszcie i tego jest jej żało, chce panować nad oceanem, a złota rybka ma być u niej na posyłki. Po tem ostatnim żądaniu wraca rybak do domu i znów zastaje nędzną lepiankę w której mieszkał i znów widzi dziurawą koryto.

Twórcy nowej ordynacji wyborczej nie taill, że utrudni ona, czy nawet zamknie dostęp do Sejmu żywiołom antypaństwowym, komunistom, wywrotowcom. W czasie dyskusji nad ordynacją ujawniło się, że polska opozycja zbijkuje wybory. — „Dobrze”, pomyślał sobie zapewne pułk. Sławek, który nie chciał mieć Sejmu partyjnych rozgrywek, a dążył do Sejmu realnej, rzeczowej, odpartyjonej pracy.

Podczas wyborów, tu i ówdzie pp. Starostowie i urzędnicy bezpieczeństwa uzupełnili jeszcze zalety nowej ordynacji swoimi wpły-

wem na kolegial wyborcze, zlekka utrącając jednych kandydatów, pomagając drugim. To już było mniej potrzebne, a już napewno nie szło po myśli premiera Sławka, który wcale nie dążył do tego, aby przedstawicielstwo społeczeństwa, zastąpić przedstawicielstwem urzędniczym koteryj, aby oswo-bodźszy społeczeństwo spod oligarchii partyjnej, uzależnić je od notabłów prowincjonalnych.

Ale stało się. Mamy nowy Sejm izolowany od opozycji, Sejm na którego personalia mieli pewien wpływ urzędnicy ówczesnego p. ministra spraw wewnętrznych, obecnego premiera. Zarówno ze strony Sejmu, jak i rządu, a nawet przedewszystkiem rządu padają jakże zrozumiałe wyrazy: „teraz nowy Sejm ma się zająć najcięższą, rzeczową, niezależną kontrolą działalności rządu, tem niezależniejszą, że niezależną od rozgrywek partyjnych...”

Poza temi słowami stoi organizacja, sfery, obóz, który za reformy ordynacji jest odpowiedzialny, ze składem nowego Sejmu związany i wszyscy ci ludzie czują, zdają sobie sprawę, rozumieją, że nowy Sejm, aby zastąpić dawny, aby pozyskać sobie społeczeń-

stwo musi istotnie wykazać się tą kontrolą rządu, musi wykazać się niezależnością.

Ale w Polsce często się jedno mówi i myśli, a drugie robi.

Akt pierwszy niezależnego, kontrolującego Sejmu:

Uchwała się rządowi pełno-mocnictwa generalne.

Akt drugi: praca.

Epizod pierwszy: Poseł wykonujący swój obowiązek z całym nakładem wiedzy, erudycji, studjów, poseł reprezentujący **ślusność** w mniemaniu wszystkich, którzy go słuchają, czy czytają, spotyka się z niepoddaniem swego wniosku pod głosowanie.

Echa, które do nas dochodzą: „Wyczuwa się, że większość posłów jest przeciwna kolejce na Kasproy Wierch”. Ach tylko „wyczuwa się”. Dopóki się będzie tylko wyczuwało, że poseł Czapski ma rację, co do lasów państwowych, a inni mają rację co do Kasprowego Wierchu, dopóki się będzie tylko o tem mówiło na Sejmie, dopóki Sejm nie potrafi ujawnić swych zapatrywań, swych obowiązków kontroli, swjej woli w sposób kon-

stytucyj przewidziany, dopóty społeczeństwo będzie się na Sejm zapatrywało nie jako na jedną z naczelnich instytucji państwa, lecz conajwyżej jako na instytucję, w której krystalizuje się opinia, a by potem... rozejść się po kościach.

Nie rozumiem rządu. Epizod z lasami państwowymi, niesmaczny incydent z podsłuchem urzędnika min. rolnictwa, wszystko to wskazuje, że rząd uznał kwestję lasów państwowych za coś w rodzaju sprawy prestiżowej. Rząd powinien był obrać inną drogę, powinien był sprzeciwić się manewrom przewodniczącego komisji—posta Byrki, powinien był sam żądać, aby wniosek posta Czapskiego był głosowany. W ten sposób ułatwiłby rząd ujawnienia opinii komisji sejmowej w sprawie lasów państwowych, w ten sposób otworzyłby przed Sejmem drzwi do takiej własnej kontroli, jaką się w enuncjacjach ministerjalnych zapowiada, t. j. niezależnej, rzeczowej i skrupulatnej. A cóż robi rząd. Oto minister Poniatowski czyni sprawę prestiżową z tego, że pewien z jego urzędników podsłuchał, jak jeden z posłów wyraził się: „przecież pan wie, że

o tych lasach państwowych mówić nie wolno”.

Możeby w takim razie przyznać pp. ministrom władzę dyscyplinarną nad posłami: min. rolnictwa wymierzałby upomnienia posłom komisji rolnej, min. skarbu członkom komisji budżetowej, a prezes ministrów komisjom konstytucyjnej i regulaminowej.

Zdawałoby się, że właśnie obecnemu rządowi powinno zależeć na tem, żeby społeczeństwo polskie widziało w tym Sejmie kontrolera i obrońcę. Bo jeśli Sejm nie będzie miał zaufania, to opinia publiczna wyrażać się będzie w źle poinformowanej prasie, w strajkach i manifestacjach, w organizacjach, które oddalają się od maszyny rządowej i schodząc w dziedzinę fantasmagorii, tem będą szkodliwsze im bardziej oderwane od życia i jego realności stawać będą żądania i komponować programy.

Dobrego polityka różni od złego polityka: **umiar**. Bronimy się od partyjnego Sejmu — dobrze, bronimy się od posłów nalażących ministerstwa, województwa, starostwa — dobrze. Ale właśnie dlatego, — właśnie dlatego, aby nie być zmuszonym do powrotu

do Sejmu partyjnych, nie można się przetrzącać w krańcowości odwrotną. Nie można dążyć do Sejmu, o którym **sprawozdanie** Pata głosiłoby co następuje:

Sejm w wykonaniu swej niezależnej, rzeczowej i skrupulatnej kontroli rządu rozpoczął wczoraj obrady podczas, których pp. posłowie w rzeczowej dyskusji podnosili państwo wotwórcze wysiłki p. minist-rów i ich szczęśliwe rezultaty. Poseł X., który krytyczną interpelację naruszył ogólną harmonijność spostrzegł zaważu swój nietakt i szczęśliwie wycofał się z przedwczesnego zapytania, co się spotkało z powszechnym uznaniem i koledzy nie dali mu poznać, iż zauważyli jego mylny krok. Po obradach, które w podniosłym nastroju szczęśliwie dobiegły końca, każda z sejmowych komisji udała się do p. ministra odpowiedniego resortu celem złożenia mu życzeń z powodu całkowitego zwycięstwa w parlamentarnych debatach.

Poparcie takiego Sejmu nie byłoby wiele warte. **Cał**.

Normalizacja stosunków pracowniczych w samorządzie terytorjalnym

URZĘDNIICY PUBLICZNO - PRAWNI I URZĘDNIICY GOSPODARCZY

Przemówienie min. Wł. Raczkiewicza na komisji administracyjno-samorządowej Sejmu

WARSZAWA. Komisja administracyjno - samorządowa Sejmu przystąpiła dziś do obrad nad projektem ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym.

Starzy urzędnicy nie będą mieli obniżających poborów

Pragnę na wstępie zaznaczyć, że rząd należycie docenia znaczenie i rolę pracowników w życiu samorządowym. Widzi w nich nie tylko niezbędny współczynnik sprawnej działalności związków samorządowych i dotychczasowego wielkiego ich dorobku kulturalnego i gospodarczego, ale widzi też wśród rozrzuconej na różnych obszarach państwa kilkudziesięciotysięcznej rzeszy zwłaszcza na terenie wsi wielu współorganizatorów życia politycznego i pionierów idei społeczno-wychowawczych samorządu. Nie można więc podejrzewać, że projektowane uregulowanie stosunków pracowniczych nie docenia wartości pracy i zasług pracownika samorządowego, albo że zmierza do obniżenia jego pozycji prawnej i społecznej.

Przewodniczą pos. Duch. Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia min. Raczkiewicza.

Pracownik, który zawodowo poświęca się służbie publicznej, jaką jest służba samorządowa, powinien mieć za pewnione warunki bytu, możliwe największe poczucie pewności jutra, gdyż od zapewnienia mu takich warunków, zależy wydajna i odpowiedzialna praca.

Projektowane ustawy liczą się z ciężką sytuacją materialną pracowników, jaka powstała po ostatniej obniżce uposażeń, i dlatego projekt ustawy uposażeniowej zachowuje dotychczasowe uposażenia wszystkich dotychczasowych pracowników samorządowych.

Z powyższego wynika, że omawiana ustawa ma oszczędzić pracowników, których zostanie w służbie samorządowej i ma znaleźć pełne zastosowanie dopiero w stosunku do pracowników nowoprzyjętych.

do pracowników, zatrudnionych w komórkach administracyjnych samorządu. Pracownicy ci są często piastunami albo bezpośrednimi wykonawcami władzy publicznej i funkcje ich ani pod względem swej istoty, ani pod względem praktycznych konsekwencji w

stosunku do obywatela nie różnią się od czynności funkcjonariuszów państwowych. To też ta kategoria pracowników samorządowych powinna być pod względem prawnym usytuowana podobnie, jak funkcjonariusze państwowi.

Urzędnicy gospodarczy

Takiego związaną organizacyjnego i prawnego z samorządem terytorjalnym nie domagają się w tym stopniu stosunki pracowników, zatrudnionych w dziedzinie działalności gospodarczej samorządu, w której znaczenie usług dla obywatela nie jest wprawdzie mniejsze, ale nie różni się w swej istocie od usług, wykonywanych w pokrewnych instytucjach prywatnych.

Wszelkie więc projekty ustawodaw-

cze opierają się na podziale pracowników samorządowych na powyższe dwie grupy.

Podziału stanowisk dokonać mają normy wykonawcze, dotychczasowi zaś pracownicy będą podzieleni na te grupy, w zależności od zajmowanych stanowisk.

Problem tego podziału nie ma charakteru pryncypialnego, chodzi w nim o względy wyrażnie praktyczne.

Ustalenie i kodyfikacja norm prawnych

W dziedzinie administracji samorządowej, jak również w działach spraw t. zw. poruczonych, bezpośrednio związanych z administracją rządową, nie można pozostawić ani pracownikom, ani związkom samorządowym zupełnej swobody w unormowaniu stosunków wzajemnych.

Stosunki te muszą być jasno unormowane, muszą być wyraźnie określone prawa i obowiązki oraz zasady odpowiedzialności służbowej pracownika, współmierne do wagi i odpowiedzialności wykonywanych funkcji. Do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy pracownikami a związkami samorządowymi, zatrudnionymi w komórkach ściśle administracyjnych, powinny być powołane z reguły władze nadzorcze, jako najlepiej zorientowane w stosunkach administracji publicznej.

Zdaje sobie sprawę, że dotychczasowe przepisy, normujące tok postępowania administracyjnego, nie dają pracownikom dostatecznych środków dochodzenia swych roszczeń, zwłaszcza wobec braku sądownictwa administracyjnego niższych instancji. To też projekt ustawy pragmatycznej zawiera upoważnienie do wprowadzenia pewnych korekt w dotychczasowym stanie prawnym, jak np. ustanowienia obowiązkuowej rozprawy w instancji odwoławczej, wprowadzenie dwóch instancji odwoławczych, powołanie kolegium obywatelsko - urzędniczego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i t. p.

Wychodząc z omawianego podziału pracowników samorządowych na dwie grupy, wszystkie przedłożenia zmierza-

ją do uregulowania stosunków, odpowiedzialności i uposażeń funkcjonariuszów publicznie - prawnych. Natomiast w dziedzinie stosunków pracowniczych, które nadal opierać się mają na umowach służbowych, projektowane ustawy wkraczają w stopniu nieznaczny, regulując tylko sprawę wypowiedzeń umów. I pod tym względem przedłożenia rządowe w zasadzie zachowują, a nawet rozszerzają do minimum uprawnień, jakie pracownicy mają na podstawie ustawodawstwa prawnego.

Tak więc projektowane ustawy tworzyć mają pełną kodyfikację prawa urzędniczego w samorządzie terytorjalnym, opartego na stosunkach publicznie - prawnych. Potrzebę wydania takiej kodyfikacji wyjaśniają uzasadnienia, zawarte w końcu przedłożeń rządowych. Nie może być wątpliwości, że jest to pilna konieczność państwowa.

Nie jest bowiem rzeczą możliwą utrzymanie nadal stanu prawnego, w myśl którego w jednej dzielnicy istnieje nominacja dożywotnia, zapewniająca zupełną nieusuwalność urzędnika, jakiej nie ma ani w służbie państwowej, ani w ogóle w innej służbie publicznej, natomiast w innych — rozwiązanie stosunku pracy zależne jest od jednostronnego wypowiedzenia umowy przez jednoosobową władzę na dwa tygodnie lub na miesiąc.

Drugim jaskrawym przykładem chaosu w dziedzinie stosunków pracowniczych, może być fakt, że odpowiedzialność dyscyplinarna jest należycie uregulowana ustawowo tylko w województwach zachodnich.

Niemniej jaskrawo występuje roz-

bieżność norm już nie tylko w różnych dzielnicach, ale nawet w sąsiednich związkach samorządowych na odcinku ubezpieczeń emerytalnych. Gdy w wielu związkach samorządowych pracownicy nie mają żadnych odrębnych praw emerytalnych i podlegają ogólnemu ubezpieczeniu społecznemu, to w innych związkach o identycznych, albo nawet gorszych warunkach finansowych, pracownicy korzystają z ubezpieczeń emerytalnych, zapewniających im najbardziej liberalne zaliczenie lat poprzedniej pracy, nie mającej nic wspólnego z samorządem.

Chaosowi w stosunkach pracowniczych i niepewności sytuacji ma poło-

Protesty zainteresowanych

Wysoka Komisja, przedłożone Izbie projekty ustaw, regulujące stosunki pracownicze w samorządzie terytorjalnym, spotkały się z szeroką akcją zainteresowanych związków pracowniczych.

Jak już zaznaczyłem na konferencjach odbytych w Ministerstwie, związek miał pełną możność przedstawienia mi swoich postulatów. Częściowo zostały one uwzględnione, a wszystkie były przeze mnie rozpatrzone z całą życzliwością dla potrzeb pracowniczych.

Mimo to, od dłuższego czasu przez pewne czynniki prowadzona jest ostra akcja, zmierzająca do wywarcia w tej mierze presji na rząd i Wysokie Izby.

Ufam, że szerokie rzesze pracowników samorządu terytorjalnego, świa-

żyć kres jasno sformułowane prawo, określające wzajemne prawa i obowiązki stron. Takie prawo da pracownikowi świadomość wyraźnej sytuacji prawnej i poczucie stabilizacji, nieodwołne do oddania swoich sił wydajnej pracy dla dobra służby państwa.

Kończąc te kilka uwag, pozwalam sobie prosić Wysoką Komisję o uwzględnienie przy rozważaniu projektów stanu, jaki obowiązuje oraz możliwości finansowych, jakie istnieją. Tylko stała konfrontacja projektowanych norm ze stanem dotychczasowym i możliwościami obecnymi, pozwoli na zachowanie rzeczowości, umiaru i realizmu, w jakim rząd odnosi się do problemów pracowniczych.

domie ciężkich warunków gospodarczych w kraju, podporządkując interesy grupowe, ogólnym interesom państwa i rozumiejąc, że chwila obecna nie jest odpowiednią do wzajemnego przeliczki wywania się i wysuwania żądań maksymalnych, które zaliczone być nie mogą. Zrozumiejąc również, że sprzeciwia się dobru państwa szerzenie w szeregiach swych członków, o ilez lepiej — mimo wszystko — sytuowanych od setek tysięcy pracowników innych kategorii, hasła, fermentów i zamętu.

Oświadczam: rząd nie zamierza pozostać wobec podobnej szkodliwej akcji biernym i przedstawia się dalszym próbom anarchizowania życia samorządowego przez niektóre czynniki środków, jakie ma w swej dyspozycji.

Replika min. Raczkiewicza

Po przemówieniu p. ministra wspomniany projekt ustawy zreferował pos. **Zdzisław Stróński**, poczem wywiązała się dyskusja ogólna. Nikt z mówców nie wypowiedział się przeciw wniesionemu projektowi. Natomiast poddano krytyce poszczególne przepisy projektu. Na uwagi, wysunięte przez posłów w toku debaty, odpowiedział min. Raczkiewicz.

Wysoka Komisja nie weźmie mi za złe, że zabieram głos przed wysłuchaniem wszystkich panów, którzy zapisa-

li się do głosu w ogólnej dyskusji. Za chwilę jednak będę musiał opuścić komisję i poruczę zastępstwo dyrektorowi departamentu samorządowego. Wydaje mi się, że przemówienia panów wyjaśniły wszechstronnie stosunek panów do projektu ustawy. Może nie wszystkie elementy zostały jeszcze oświetlone, jednakże przez krytyczny stosunek mówców do poszczególnych artykułów mogę się zorientować w zasadniczych momentach dyskusji.

Stosunek władz nadzorczych do samorządu

Z przemówień panów mogłem wywnioskować, że istnieje pewna obawa, aby władze nadzorcze, w szczególności władze państwowe, nie korzystały nadmiernie ze swych uprawnień, z tego projektu wynikających, aby nie pom-

niejszały one zasięgu prac w samorządzie.

O moim poglądzie na zagadnienie stosunku władz nadzorczych do samorządu miałem już możność mówić w ko-

(DOKONCZENIE NA STRONIE 4-TEJ)

Zmiana przepisów emerytalnych

Również na odcinku emerytalnym, jak to w niedługim czasie Wysoka Komisja będzie miała możność stwierdzić, nie tylko chodzi o zamierzenia oszczędnościowe, co o oparcie tych ubezpieczeń na takiej kalkulacji, na jakiej musi się opierać każde, najbardziej nawet korzystne dla pracownika ubezpieczenie.

Utrzymanie dotychczasowych zasad ubezpieczenia we własnym zakresie doprowadziło samorządowych musiałoby doprowadzić z biegiem lat do olbrzymiego wzrostu wydatków osobowych, które obecnie już sięgają w niektórych gminach do 40 proc. ogółu wydatków. Pozostawienie więc stanu obecnego musiałoby stworzyć karykaturalną sytuację, w której na obsługę potrzeb życia zbiorowego w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, do czego jest powołany samorząd, zabrakłoby środków,

Dwie kategorie urzędników

Dopełnieniem tej reformy ma być również zharmonizowanie czynników pracowniczych z samorządem i oparcie stosunków wzajemnych na właściwej płaszczyźnie, odpowiadającej wspomnianemu założeniu nowego ustroju. Celowi temu ma służyć m. in. związanie pewnej grupy pracowników takim wze-

lem organizacyjnym i prawnym, jakich domaga się postulat zwartej i sprężystej administracji państwowej, której częścią jest samorząd terytorjalny w myśl wskazań nowej konstytucji.

Odnosi się to do grupy pracowników, którzy pełnią służbę publiczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc

Największa atrakcja karnawału

Reduta Prasy w salonach Kasyna Oficerskiego w Wilnie w sobotę 15 lutego

Orkiestra A. Zyngiera i J. Kropiwnickiego. Dekoracje W. Makojnika.

Można nie być biurokrata

(la) W Budapeszcie wydarzył się ciekawy wypadek. Przed sądem rozgrywała się pewna sprawa, na którą wezwano 30 świadków i pewnego lekarza jako rzeczoznawcę. Podczas rozprawy lekarz został wezwany telefonicznie do umierającego pacjenta i musiał opuścić salę sądową, przed złożeniem swej opinii.

Po godzinie sąd wezwał go do telefonu, prosząc by przybył na rozprawę, jednakże lekarz musiał odmówić, wobec tego, że pacjent był uziębiony.

Sędzia prowadzący rozprawę znalazł się w ciężkiej sytuacji. Na sali znajdowało się 30 świadków, w większości przybyłych z dalszych okolic. Odroczenie rozprawy spowodowałoby koszt i to znaczne. Wobec tego cały trybunał wraz ze świadkami, stawili się na podwórzu domu umierającego pacjenta i tam rzeczoznawca wypowiedział swą opinię. Gdy sąd powracał do sali rozpraw, pacjent w międzyczasie umarł.

Na własnym pogrzebie

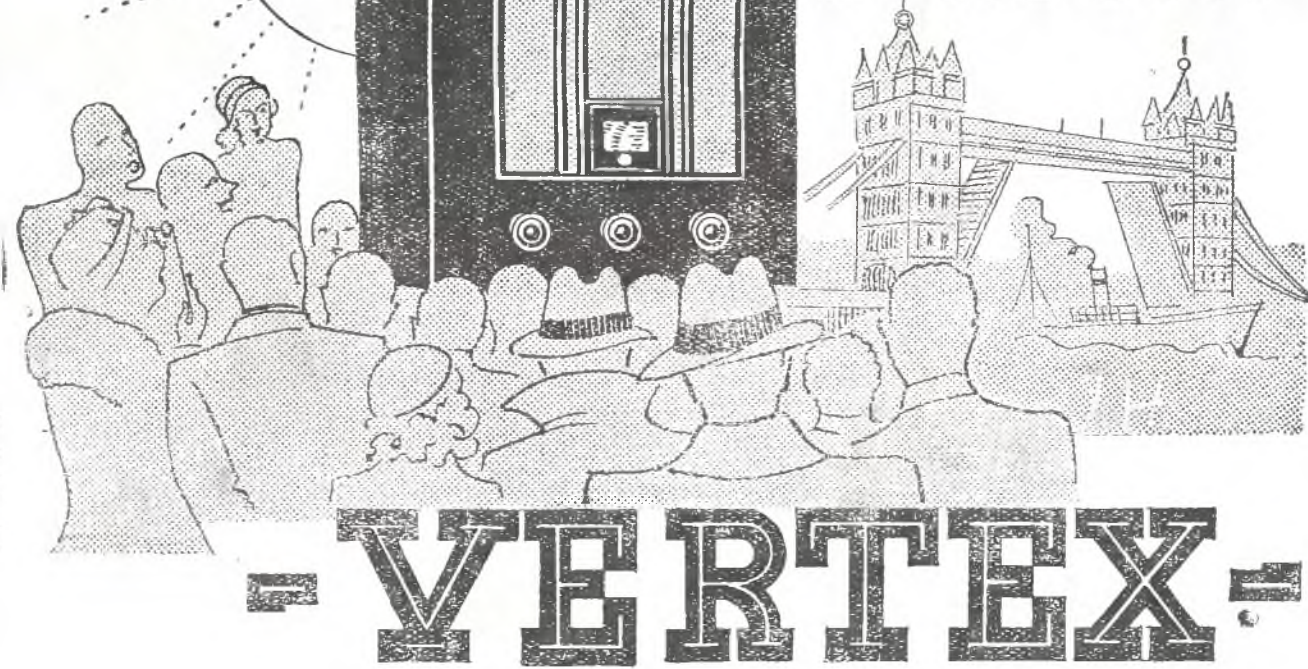
(la) W Algierze popełniono przed czterema laty oszustwo asekuracyjne, które długi czas pozostawało niewyświeśnione. Władze wpadły jedynie przez przypadek na trop oszusta, którego udało się ująć przy użyciu całego aparatu policyjnego.

Niejakiego Ludwika Duranda, Francuza, ubezpieczył się na życie przed czterema laty. Z pomocą swej przyjaciółki przekupił on pewnego lekarza, który wystawił mu świadectwo zgonu. — Wkrótce odbył się w Algierze uroczysty pogrzeb Ludwika Duranda, na którym on sam był obecny. Podał się za krewnego zmarłego, co istotnie odpowiadało prawdzie, gdyż zmarły był jego wujem.

Pobrawszy większą sumę z asekuracji, para oszustów wyjechała do Francji, gdzie osiedliła się pod przybranym nazwiskiem.

Towarzystwu asekuracyjnemu sprawa wydała się podejrzana, ale do piero po czterech latach zdołano wszystkich zdemaskować.

GRAND-PRIX i ZŁOTY MEDAL NA WYSTAWIE W LONDYNIE



3 obwody **Jan Sałasiński** 3 zakresy fal
Wilno, Wileńska 25 tel. 19-01.

Niewidoczny gość

(la) W pobliżu Dublina znajduje się stary zamek Pouth Castle, należący do rodziny Gainsport. W całej okolicy wiele mówi o tym zamku, z powodu dziwnych zwyczajów jego właściciela.

Rodzina Gainsport ma mianowicie zwyczaj spożywania od trzystu prze-

szło lat kolacji w towarzystwie osoby dawno zmarłej. Wedle starej legendy członek rodu Gainsport obrazł przed laty kobietę i od tego czasu ciąży na rodzinie przekleństwo. Kobieta ta zagroziła przed śmiercią całemu rodowi licznymi nieszczęściami, na wypadek o ile jej po wieczne czasy nie zarezerwują miejsca przy stole, podczas kolacji.

Od tego czasu życzenie zmarłej spełniane jest przez każdorazową głowę rodziny. Po jego prawej ręce stoi puste krzesło. Służący, który usługuje odsuwa za każdym razem krzesło, jakgdyby zapraszał niewidzialnego gościa do zajęcia miejsca. Podawanie potraw odbywa się z zachowaniem podobnego ceremoniału. Po skończeniu kolacji, krzesło zostaje z powrotem przysunięte, a członkowie rodziny zegnają ukłonem niewidzialnego gościa.

Zwyczaj, któremu hołdują, nie wy daje im się bynajmniej czemś nadzwyczajnym. Gainsportowie są przekonani, że uchybienie powyższemu zobowiązaniu, spowodowałoby nieszczęście na cały dom.

Opowiadają sobie, że jeden z przodków Gainsportów usłował pozbyć się uciążliwego ceremoniału. — Wówczas poczęły się na Pouth Ca-

stle dziać dziwne rzeczy; duch płał różne przykre figle, dopóki nie wrócono z powrotem do tradycyjnej ceremonii.

—:—:—

W WIRZE STOLICY

Zmarnowana okazja

Stary Adalbert mówi zgrzytając szczękami:

— Kłamię biedę i sam jestem sobie winien. Okazyj zrobienia majątku nie wolno puszcząć koło nosa. Postąpiłem jak kretyn, jak balwan, jak urzędnik z Kasy Chorych. Słusznie teraz pokutuję. Umrę biedny i głupi.

Parę lat temu bumblowałem pewnego wieczoru po barach na Nowym Świecie. Koło 4-ej w nocy towarzystwo się rozlało, ja uważałem, że niema co pędzić do domu gdzie zawsze wynudzić się zdąży — zaszedłem na czarną kawę do Savoyu.

Tłamszono się na dancingu, spostrzegłem wolny stółik w kącie, klapnąłem na krzesło.

Coś niewygodnie siedzieć. Badam sytuację — ta to jakaś teczka leży na krześle. Widocznie ktoś zapomniał. Rzuciłem ją pod stół.

Po dwóch godzinach, z nudów, wyłowilem teczke spod stołu, otworzyłem — przejrzałem co tam jest.

O Zaratusztrę! u konduktora najbardziej zatłoczonego tramwaju nie widziałem tyle pieniędzy. Paczki banknotów 500-dolarowych, paczki funtów szterlingów, paczki marek, paczki naszych 500 złotych.

Byłem trochę zalany, ale żeby do tego stopnia być zidzociąłem! — nie, dziś w głowie mi się to nie mieści!

Zawołałem dyrektora Savoyu, dwóch kelnerów i w gabinetie przeliczyłem wobec nich całą zawartość teczki. Było tego na milion 200 tysięcy złotych! Spisałem protokół, oni go podpisali, wezwaliśmy komisarza policji — zabrał teczke. A nie było w niej ani śladu czegoś może być. Żadnego karteluska, nie. Kelnerzy też zupełnie nie pamiętali kto przedemną siedział w tym kącie.

Po trzech dniach zgłosił się właściciel. Wyrecytował gładko zawartość teczki — oddano mu ją. Tego feralnego dnia co ją zgubił był w 11-tu lokalach, upił się do nieprzytomności, absolutnie nie pamiętał gdzie był. Potem, nazajutrz stwierdziwszy brak teczki obcho-dził na chybił-trafił lokale pytając się czy przypadkiem nie tu...

Gdybym znalazł teczke na ulicy, na schodach, w przedsiönku nawet — należałoby mi się prawie 10 procent zawartości. Ale że znalazłem ją w lokalu — nic mi się nie należało. Takie bez-

sensowne jest nasze prawodawstwo. Obrzydliwy drab i pijak nie mi nie dał, nie chciał wogóle mnie poznać.

Dowiedziałem się kto to był: Kreuger!!! Siostrzeniec czy też szwagier tego sławnego lwara.

W dwa dni po tym wypadku — bomba! Samobójstwo lwara Kreugera, wyszły na jaw jego szwindle, machinacje...

Teraz jestem w biedzie i niepokieszony. Czemu nie przywłaszczyłem sobie wtedy teczki? Niktby nie wiedział! I ten co ją zgubił nie miałby żadnych przykrości. Lwara Kreugera tyle zdefraudował — obciążonyby jego pamięć jednym milionem więcej i basta.

Zdeptałem forszę co mi sama lazała ręce. Za głupotę trzeba ponosić karę. Karol.

NOWOŚĆ!

Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.
Dla nabywców we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwiska Nr. 11, m. 18.

4 tys. płacono za okno by patrzeć na pogrzeb króla

Pogrzeb króla Jerzego — tak samo jak pochód jubileuszowy — przyniósł właścicielom domów, położonych przy ulicach, które siedli kondukt, olbrzymie sumy; dwa hotele przy Hyderparku sprzedawały okna po fantastycznych cenach. W niektórych wypadkach płacono za pokój 4.000 zł. Sklepy wyprzętnęły wystawy i urządziły trybuny i brały za miejsce 200 zł.

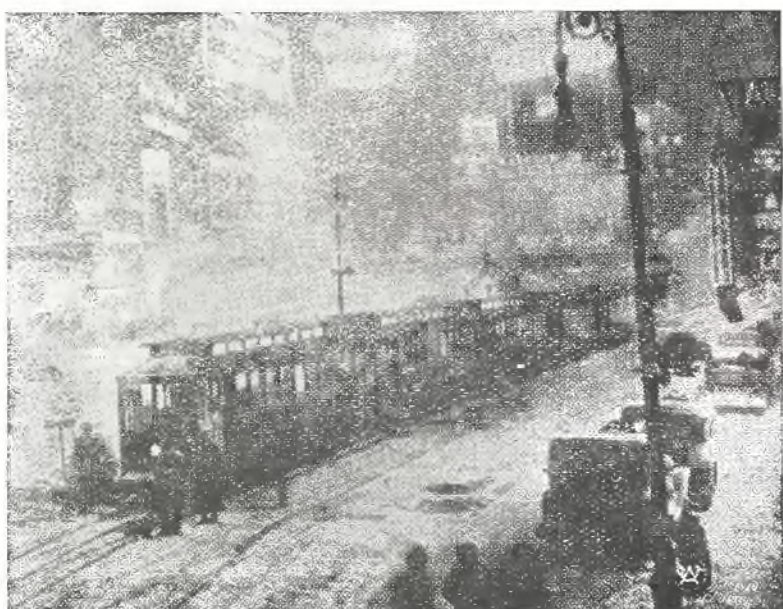
Było to zresztą wbrew starej tradycji. Dotychczas we wszystkich domach, obok których przechodził pogrzeb monarchy, trzeba było zapuszczać kotary i zamykać okiennice, tak, że mieszkańcy tylko ukradkiem przez szpary oglądać mogli pogrzeb królewski. Tym razem po raz pierwszy w historii Anglii, na wyraźne życzenie króla, odstąpiono od tej starej tradycji.

Linia kolejowa do Dżibutti



W ostatnich dniach jedyna abisyńska linia kolejowa, wiodąca z Addis - Abeby do francuskiego portu Dżibutti, stała się tematem międzynarodowych rozmów dyplomatycznych. Mianowicie włoskie dowództwo wojskowe, które dotychczas ze względu na Francję oszczędzało tę kolej, zapowiedziało, że odtąd będzie traktowało ją jako obiekt wojskowy. Zdjęcie nasze przedstawia tę kolej w pobliżu stacji Hadama. W głębi widać góry Boseti.

Mrozy w Ameryce



Niebywałe mrozy, dochodzące do 49 st. Celsjusza poniżej zera, jakie nawiadły ostatnio niektóre stany Ameryki północnej, powodują również przez szkody w komunikacji miejskiej. Na zdjęciu długi rząd wagonów kolejki miejskiej w Nowym Yorku, unieruchomionych spowodu mrozów i zamieci.

Ten, który nie przyjdzie

W dzisiejszych ciężkich czasach trudno o okazję do śmiechu, a jeśli trafi się czasem to w większości wypadków jest to śmiech przez łzy.

W ubiegłą środę czy czwartek Pim zapowiedział jawnie mrozów: wywoził długo o masach powietrza arktycznego, które ciągną ku nam przez Syberję i Rosję, zapewniał, że fala chłodu dotarła już do państw bałtyckich a oziębienie u nas nastąpi stopniowo i że wreszcie będziemy mieli li prawdziwą zimę. Nie było nikogo, któryby nie przeczytał z radością tego komunikatu. Wszystkim bez różnicy wieku, płeć, klasy społecznej obrzydła do reszty ta angielska aura. Radość jednak nie trwała długo. Nazajutrz po ogłoszeniu komunikatu Pima istotnie termometr wskazywał 15 stopni poniżej zera, ale już wieczorem nadeszło ocieplenie i dzień następnym przyniósł odwilż i deszcz.

Okazja do śmiechu z przepowiedni Pima latwa, ale jeśli się zastanowimy chwilę napewno nie będziemy mogli śmiać się beztrudno. Brak mrozów, brak normalnej zimy to klęska

dla naszego rolnictwa. — Wiemy, że na Polesiu brak mrozów już jest katastrofą, wobec uniemożliwienia zwolnić stojącego w stogach na moczach i błotach siana. Im dalej tem sytuacja staje się coraz bardziej rozpaczliwa. Wiosenne powodzie w styczniu i lutym, odwilż i deszcze w okresie świąt Trzech Króli i Matki Boskiej Gromnicznej słynnym u nas z mroźnej pogody to coś niezwykle rzadkiego w naszym klimacie.

Ale nie tylko rolnictwo dotkliwie odczuwa brak mrozów, angielska zima odbija się ujemnie również w mieście. Oto sklepy sportowe przed nadchodzącym sezonem poczyniły poważne zakupy nart, łyżew, ubrań i t. p. Wszystko to leży na składzie nikt bowiem nie kwapi się z zakupami a ci którzy byli kapani w gorącej wodzie i nabyli ormondów lub komplety nart klną na czem świat stoi. Z pasją czytają codziennie sprostowania meteorologiczne, słuchają komunikatów śniegowych w radio, pocieszają się stuletnim kalendarzem.

A propos stuletniego kalendarza.

Zapowiadał on mrozy od połowy stycznia, na luty zaś przewidywał znaczne obniżenie temperatury pomiędzy 2-im a 8-ym. Kalendarz stuletni oparty jest na założeniu naukowym potwierdzonym zresztą, że co 100 lat pogoda się powtarza. Sceptycy twierdzą jednak, że autorzy t. zw. kalendarza stuletniego nie posiadając dokładnych zapisów z przed wieku komponują prognozy pogody z własnej fantazji. Fakt faktem, że w roku bieżącym ani jedna przepowiednia kalendarza stuletniego nie sprawdziła się. Jest to okoliczność łagodząca potknięcie się Pima, skoro bowiem kalendarz stuletni myli się to cóż dziwnego, że i Pimowi nie zawsze się udaje, przecież leży zaledwie lat 15 egzystencji i niema niezbednego w tych rzeczach doświadczenia.

Niezwykła pogoda tegorocznej zimy wpływa na usposobienie ludzi. — Nieuległa wątpliwości, że brak słońca, ciągłe mgły, deszcze działają depresyjnie. Ludzie stają się kwaśni, nudni, zgrzyliwi. Najbardziej daje się to odczuwać przy t. zw. ognisku rodzinnym.

— Poco kupowałeś narty, łyżwy i cały ten chłam — mówi strażniczka

ogniska domowego. — Teraz nie mogę sobie kupić sukni na redutę prasy. Jak się ja pokaże. Zizia będzie w nowiutkiej, ja tego nie przeżyję...

— A cóż to jestem Pimem czy co? — odpowiada mało uprzejmie (brak słońca) małżonek.

— Właśnie dlatego, że nie jesteś to mógłbyś zgadnąć.

Ognisko domowe zaczyna syczeć, zanosi się na poważniejsze zaburzenia atmosferyczne.

Ile pięknych projektów krótko mówiąc wzięło w łeb z racji tej okropnej pluchy. Znam kilka osób, które wybrały się, korzystając z zimowych urlopów urzędniczych (inowacja dla umożliwienia pp. urzędnikom uprawiania sportów zimowych) do Zakopanego. Tam chociaż użyjemy nart — obiecywali sobie.

Gdy wyjeżdżali na dworzec obdawani plecakami w białe kolozy w swetrach i szalikach dźwigając nowiutkie narty wywoływali powszechne zdziwienie i pobłażliwe uśmiechy znajomych i przechodniów. W Wilnie bowiem lat deszcz.

— Ci nie do fotografii przą się — zauważył ten i ów szary człowiek.

Zawołani narciarze, jak 100 proc.

sportowcy, których ceehować powinna silna wola dopięcia celu — patrzyli z pogardą na tłum.

— Co tam te motoki rozumieją, czy wiedzą, jaką satysfakcję daje piękny zjazd, chrystjanja lub inny wy czyn narciarski.

Po tygodniu nastąpił powrót. W Wilnie lat deszcz jak poprzednio. Ponuro było i brudno. Biedne szkapki ciągnęły po bruku śniegówiakiów — za miastem leżało jeszcze trochę śniegu.

Na twarzach naszych sportowców malowało się rozgoryczenie i wściekłość. Tkliki się wagonem dwadzieścia z górą godzin tam i z powrotem po to tylko aby z pensjonatu „Sokoł Oko“ zobaczyć Gubałówkę i Giewont oraz przekonać się, że w „zimowej stolicy“ aura jest joga w jotę jak w Wilnie. A na dobitkę ten diabelny brzd. Rezultaty eskapady wręcz ponure: — kleszeń świeci pustkami, rat przybyło, zmęczenie, humor wściekły i kto temu winien — oczywiście mrozy...

Będziemy długo pamiętać bieżącą zimę. Latem nie jeden amator lodów lub kawy mrożonej westchnie i zrozumie, że jeśli będzie płać dro

żej za ten przysmak to tylko dlatego, że mroz nie złożył nam swej wizyty. Wszystkie lodownie u nas zaopatrują się w lód z jeziora lub rzek. Ponieważ nie było mrozów, będzie kryzys lodowy.

Ktoś kto chciałby wykorzystać okazję mógłby zrobić świetny interes zakładając fabryczkę sztucznego lodu. — Będzie on latem na wagę złotych. — Do tego trzeba jednak rzutkości amerykańskiej, nasze lenie usposobienia wykluczają możliwość wykorzystania sytuacji.

* * *

Ranek wczorajszy zrobił niespodziankę. Jeszcze wieczorem stały kałuże i lepkie błoto panoszyło się na chodnikach i ulicach. Nazajutrz jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystko się zmieniło... Jaskrawa biel śniegu razi oczy, ale jest jakości i przytulnie. Puszysty śnieg nałożył drzewom wielkie czapy... Otucha wstępuje w serce. Biegniemy do termometru i — straszny wyrok — 0,5 stopnia powyżej zera, a więc wieczorem znowu będzie plucha. Oczekiwana inwazja mrozów już pewno nie nadejdzie...

Esquire

FRANCISZEK HERESCY.

Legenda o dziennikarzu

Szóstego dnia skończył Pan dzieło stworzenia.

To, co stworzył w sześciu dniach, podarował siódmego dnia swoim tworom.

Rybam dał wodę, ptakom powietrze, żywym stworzeniom ziemię, a człowiekowi podarował ryby, ptaki i zwierzęta.

Kiedy Pan rozdzielił już wszystko, wpadł jeszcze jeden gość i klękając zawołał:

— Panie błagam cię o moją część!

— Przyszedłeś zapóźno — odparł Stwórca — dla ciebie nie nie pozostało.

— Panie, jakże więc będę żył na Twoim pięknym świecie?

— Nie będziesz więc żył mój synu, lecz będziesz się przypatrywał, jak żyją inni. Będziesz patrzył i odwzduchał. Będziesz lustrem, w którym życie samo będzie mogło się przyrzec. Będziesz dziennikarzem.

Długo wypełniał dziennikarz swe obowiązki, ale nikt nie był z niego zadowolony.

— Czy dziennik jest zwierciadłem życia? A jeżeli tak, to jakiego rodzaju jest to zwierciadło? Powiększające, czy pomniejszające, raczej odbijające rzeczywistość fałszywie...

Thum ludzi popłynął do Domu Pana:

— Panie — wołali — uwolń nas od dziennikarzy!

— Chcę was uwolnić — odparł Pan — ale gdy nie będzie dziennikarzy, kto będzie redagował gazety?

— Aniołowie niech redagują — zawołałi ludzie — święci aniołowie! Odparł im Pan:

— Wasze życzenie może być spełnione. Pomyślcie jednak, co się stanie. Aniołowie są sługami prawdy, będą więc musieli pisać wyłącznie prawdę, całą prawdę. O milionerze napiszą w jaki sposób doszedł do swych milionów i jak pomagał ubogim. O najpiękniejszej kobiecie napiszą, co się jej marzy w samotnych nocach, o polityku, którego kocha najbardziej: naród czy siebie...

Cisza zapadła po tych słowach. Po chwili odezwał się pokorny głos:

— Ty jesteś Dobroć, Ty jesteś Mądrość! Ty wiesz najlepiej, jaka gazeta potrzebna jest ludziom!

Pan wiedział najlepiej, jak być po winno i dlatego został po staremu. Dziennikarz pisze dalej, czytelnik oburza się jak dawniej.

I wszystko jest w najlepszym porządku.

Przeł. Wel.

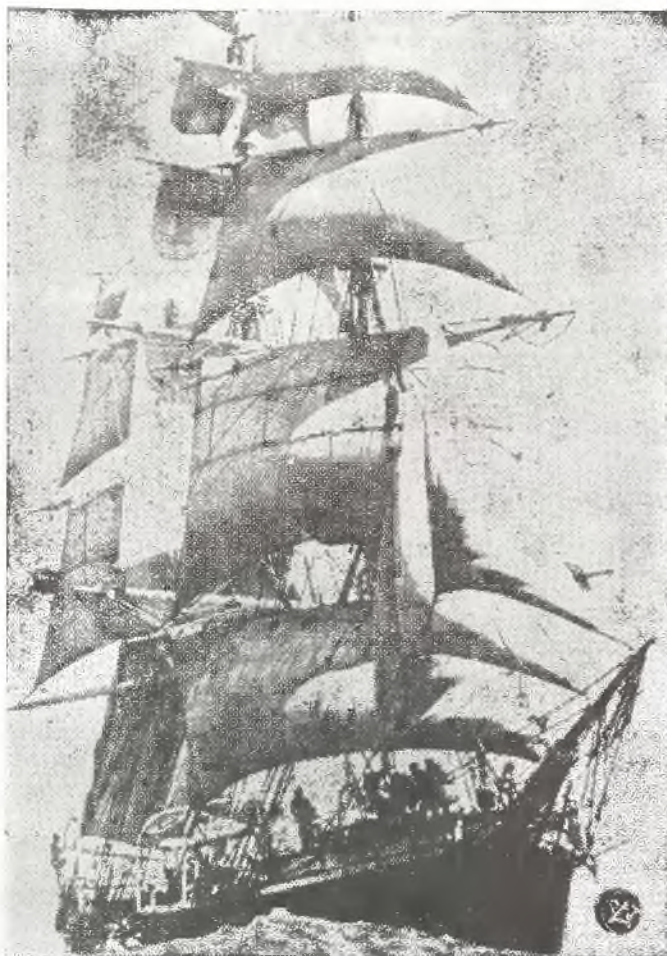
Ułaskawienie przywódców „prompartji” w S.S.S.R.

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy ZSRR biorąc pod uwagę, iż inżynierowie Ranzin i Larczewski i Oczkin skazani przez trybunał najwyższy w dniu 7 grudnia 1930 r. w procesie o organizacji kontrrewolucyjnej noszącej nazwę „partji przemysłowej”, jak również 6 innych skazanych przez kolegium GPU, ubolewa

li szczerze nad swymi przestępstwami wobec władz sowieckich, oraz biorąc pod uwagę ściśle wykonanie powierzonego im zadania w zakresie budowy specjalnych kotłów, postanowili przychylić się do prośby skazanych, uwolnić ich i przywrócić im wszystkie prawa polityczne i obywatelskie.

—«O»—

„Joseph Conrad”



Piękny żaglowiec australijski noszący imię „Joseph Conrad” — niezapomnianego polsko — angielskiego piewcy morza, który wyruszył niedawno w podróż naokoło świata.

SMUTNY OBRAZ

Refleksje z przemówień ministra spraw wewnętrznych w komisji sejmowej

Przemówienie p. ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza w komisji budżetowej Sejmu miało acynty wprost tragiczne. Konstatawanie przezeń groźnego rozprężenia w społeczeństwie, zaniku moralności, ogromnego wzrostu przestępczości, bandytyzmu uprawianego przez nieletnich z jednoczesnym zmniejszeniem bezpieczeństwa i redukcją organów tegoż — to smutny obraz naszego bytowania.

Szczerze wypowiedzenie prawdy przez p. ministra należy przyjąć z uznaniem, gdyż pierwszym warunkiem walki ze złem jest jego ujawnienie i ocenienie szkód jakie ono przynosi społeczeństwu. Zbyt często hasło „na szybkę wesoł spokojno”, albo urzędowe „wsio obstoit błagopulczno” jakiegoś się w Rosji z urzędu wygłaszało, prowadząc do wzmożenia rozkładu moralności ludności i uniemożliwiania życia obywatelom gwoły spokoju i władz i dobrej opinii o umiejętności rządzenia władz miejscowych.

My t. zn. ludzie szarzy, wiemy z własnego doświadczenia jak ciężkim staje się życie codzienne gdy się nie jest pewnym ani mienia ani nawet życia.

Ktoś zapytany: „co pan obecnie robi?” odrzekł „wystrzegam się złodziei”. Takie bowiem zalecenia widnieją na ścianach dworców kolejowych i różnych lokali publicznych.

Ale społeczeństwo jest trapiące nie tylko przez złodziei: rozboje, zabójstwa, nożownictwo, je — dnem słowem bandytyzm, są stała i wiczną groźbą dla spokojnych obywateli.

O ile dawniej zbójce mieli „kudłate wąsiska, wzrok dziki i suknię plugawą” to dziś mamy bandy złodziei i bandytów złożonych z dzieci 12 — 14-letnich, operujących nie gorzej od kwalifikowanych przez Sady zлочыnców.

Gazety są przepełnione opisami napadów z bronią w ręku, o zwyczajnych kradzieżach nawet się nie mówi, gdyż jest to zjawisko normalne, winę zaś okradzenia ponosi okradziony bo źle pilnował.

Weźmy np. chociaż nasze Hale: wszak tam stałe grasują bandy wyrostków rewidujących kieszenie chłopów po obezwładnie-

niu go przez sztuczny ścisk. Wydzierają kucharzom portmonetki z rąk, ściągają z wozów co się da a nikt nie śmie krzyknąć nawet bojąc się noża. A nożownicy uważani są za bohaterów!

Czytamy codziennie, że przy trzymano „znanego” złodzieja sądownego 10 — 20 — 30 krotnie a ileż razy go nie ujęto i nie sądzono?

Nie ma domu w którymby kilka razy do roku nie okradziono mieszkania lub strychu przez t. z. pajęczarzy.

Plagą prawdziwą są nieustannie dzwoniące różnych ciemnych figur do mieszkań, którzy wdzierają się pod różnymi pretekstami by okraść, lub otworzyć wytrychem drzwi, gdy nikt na dzwonił nie reaguje, a więc w mieszkaniu nie ma nikogo.

Gazety drukują nieskończone historie o defraudacjach na krocie we sumy popełniane nie przez męty społeczne ale przez osobników zajmujących wyższe stanowiska w administracjach państwowych i prywatnych, co robi wrażenie że świat składa się w dużej mierze z przestępców.

A co się dzieje na wsiach? Tam oprócz nagminnego złodziejstwa rozrasta się straszna plaga nożownictwa.

Niema prawie wesela lub jakiejś zabawy, gdzie by bandy młodzieży nie wszczynali burd z puszczaniem w ruch sprężynówek i noży, w które są zawsze zaopatrzeni mając zgóry zamiar wywołać awantury.

Przeszłej jesieni doszło nawet do tego, że podczas nabożeństwa na placu przed kościołem parafialnym wszczynali się bójki pomiędzy młodzieżą, a gdy słabsi schronili się do kościoła, to ich prześladowcy wdali się do świątyni bijąc ich w dalszym ciągu.

Konstatując rozprężenie ogólne w społeczeństwie, upadek moralności, uczciwości, rozbrakowania młodzieży, nieposzanowania autorytetu rodziców, starszych i przełożonych, należy sięgnąć do źródeł przyczynowego tych objawów.

Zdaniem naszym główną przyczyną dezorganizacji moralności jest wadliwy system wychowania zarówno dzieci, jak dorastającej młodzieży tak i mas ludzi dorosłych przez czynniki do tego powołane.

Prześledźmy te różne stadia zdamy sobie wówczas sprawę z metod naprawy jakie przedsięwzięć należy.

Na wsi najczęściej dzieci są przez rodziców puszczane samopas a jakże często słychać tłuma czenie na zarzuty im czynione „a cóż ja jemu zrobię”. Rodziców nie słuchają, są zbyt często namawia nie do kradzieży a gromione gdy się dadzą złapać a i przykład najczęściej mają zły.

Następuje wiek szkolny: dziecko gdzie do szkoły i tam podpada pod wpływ najgorszy z pośród siebie. Nauczyciel czy nauczycielka nie ma ani siły ani możności wzięcia dzieci w karby posłuszeństwa i dyscypliny, na co się ogólnie uskarżają.

Represje, które są stosowane przez państwa względem państw obcych i własnych obywateli jako ultima racja, nie jest dopuszczalną w szkolnictwie. Nie wolno nauczycielowi nie tylko uderzyć ucznia, ale nawet postawić do kąta a zaleca się przekonywanie o niewłaściwości złego czynu.

Każde dziecko rodzi się jako małe zwierzę z instynktem samowoli: krzyczy, bije, broni się przed mciem i słuchać starszych nie chce.

W wieku między 2 i 3 rokiem życia następuje chwila konieczna gdy samowola dziecka musi być przełamana. Zadane perswazje nie pomagają, gdyż śmieszem jest twierdzenie, że należy trafić do rozsądku dziecka to j. do rzeczy której dziecko posiadać nie może.

Opór i upór wówczas trzeba przełamać siłą t. j. paru dobrymi klapsami.

Dziecko reaguje zwykle złością nawet wściekłością, ale gdy to nie skutkuje, poddaje się woli rodziców, czy wychowawców i już jest ujarzmione. t. j. posłuszne i uznające autorytet swych kierowników.

Dalszy rozwój dziecka daje mu możność rozumienia czynów kierowników i stosowania się do porządku na świecie ustalonego już z pełną świadomością potrzeby pracy, dyscypliny i ładu.

Jeżeli w armji rekruta nie pyta o jego zdanie i wolę, a wymaga gają ślepego posłuszeństwa, to dla tej prostej przyczyny, że trzeba wprzód nauczyć się słuchać by po nabyciu wiedzy móc rozkazywać.

Dziecko nieposkromione i niezdyscyplinowane w odpowiednim wieku, jak drzewo krzywo rosnące, nie da się później wyprostować, a kierowane jedynie samowolą schodzi najczęściej na manowce.

Brak dyscypliny, t. j. ujęcia w karby młodzieży daje szerokie pole do najdzikszych wybryków od których całe społeczeństwa cierpią i giną. Owe nieokiełznane stada dzikusów tworzą bandy nożowników, złodziei i kadry zлочыnców drapujących się w tożę działaczy rewolucyjnych. Takie spalone osobniki nie spotykają się z żadnym sprzeciwem, nie boją się dla nich nie znaczy sąd, który bądź ich uniewinnia oddając rodzicom na poprawę, bądź zawieszając karę bądź ją darowuje na zasadzie amnestji.

Więzienie wcale przestępców nie przeraża, bo tam dobrze karmią, w celach jest ciepło, towarzystwo dobre i wesołe a osoby o czułym sercu dbają o to by były spektakle, odczyty, muzyka i żeby stół najlepszy i święcone były obficie zaopatrzone.

Że więzienie nie poprawia a raczej bardziej demoralizuje będąc akademią z zawodowymi wykładcami, wiemy o tem wszyscy.

Cóż więc mają społeczeństwa na swoją obronę od wzmagającej się fali przestępczości?

Jakiego hamulca należy użyć by społeczeństwu zapewnić spokój, pewność mienia i życia?

Co zrobić z ludźmi wyzutymi ze wszelkiej moralności i wstydu, drwających z sądu i więzień?

Jest jeden jedyny punkt drażliwy, którego dotknięcia wszyscy się boją a tym punktem jest własna skóra.

Kary cielesnej boją się wszyscy przestępcy i to jest jedyny sposób okiełznania przestępczości rozruchanego żywiołu przestępczego.

Głos ludu woła o wprowadzenie kary cielesnej, jako jedynie skuteczniejszej i tem silniejszej na pustą przybiera coraz większe na silenie.

Pytamy jednak, czy złodziej ma poczucie honoru i godności osobistej, również, czy nożownik zarumieniał się, gdy mu powiedziano, że to bardzo niepięknie urządzać bójki i dźgać nożem Bogu ducha winnych ludzi?

Czy recydywista wielokrotnie daje dowody poprawy i umoralnienia?

Gdy zaś przestępca coraz bardziej rozruchany dojdzie do skazania go na bezterminowe więzienie lub na szubienicę, czy ochraniające rzekomej godności człowieka i nieetykalności jego osoby są zadowoleni z rezultatów swych humanitarnych poglądów?

Uprzedzanie przestępstw jest przecież obowiązkiem zarówno władzy jak i obywateli a więc wskazaniem jest użycie środków hamujących rozrost przestępczości.

Jeżeli policja używa pałek gumowych przy poskramianiu tłumów i to godności niczyjej nie ubliża, to stosowanie kary cielesnej względem zdziczałych osobników tem mniej może obrażać honor, którego oni nie posiadają.

Więzienia są przepełnione, Skarb a więc społeczeństwo płaci grubo za utrzymanie przestępców a ilość przestępstw zastraszająco wzrasta, dochodząc do olbrzymiej cyfry skazanych, dla których miejsca w więzieniach niema.

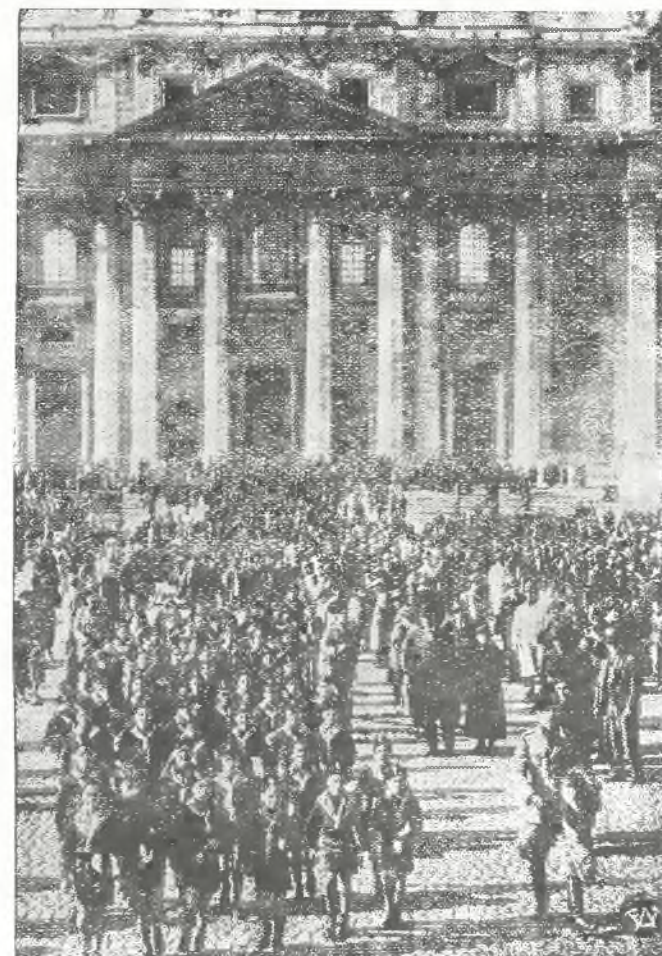
Wprowadzenie kary cielesnej na mocy wyroków sądowych dla pewnych kategorii przestępstw jest koniecznością.

Należy pamiętać, że obywateli spokojni i uczciwi muszą doznawać skutecznej obrony przed rozwielnioną przestępczością.

Niech znacnym i spokojnym obywatelom będzie też ogłoszona amnestja od kary złodziei, nożowników i bandytów na jaką są skazani.

St. Wańkowicz

Ku czci Ks. Bosco



Hold dzieci faszystowskich błog. O. Giovanni Bosco, niedawno zmarłemu znakomitemu wychowawcy. Na zdjęciu — 10.000 dzieci z organizacji „Balilla” i organizacji dla dziewcząt „Giovanni Italiane” przed Bazyliką św. Piotra i Pawła w Rzymie.

Poprzednik Hauptmanna

(i) Bogaty przemysłowiec amerykański Coughlin zamieszkał wraz z żoną i trójkiem dziećmi, z których najmłodsze Blakeley liczyło zaledwie 18 miesięcy, w swej wiejskiej willi. Willa była dwupiętrowa, wybudowana w polu, daleko do osiedli ludzkich. Wieczorem 1-go czerwca 1920 r. państwo Coughlin wrócili późno do domu z wizyty w sąsiedztwie, sprawdzili czy starsze dzieci śpią spokojnie i przez pokój gdzie spała ich najmłodsza pociecha Boby przeszli do sypialni. Nie zauważyli nic anormalnego.

KRYK W NOCY

Nad ranem pani Coughlin obudziła się nagle z uczuciem niewytłumaczalnego strachu. „Miałam wrażenie, — mówiła potem, — że Bóg mi ostrzegł”. Nagle wśród ciszy nocy usłyszała przytłumiony krzyk dziecka. Obudziła męża, który jednym skokiem znalazł się w pokoju małego Boby. Dziecko już teraz nie było.

Drabina przystawiona do okna wskazywała drogę, kędy uciekli złodzieje.

Nieczego nie wzięto z pokoju, a po duszka dziecka była jeszcze ciepła z wgnieceniem w miejscu, gdzie leżała główka małego.

W 1920 r. nie znano modnego obecnie w Ameryce terminu „kidnapping”. Oburzenie było szalone przy pominięciu sobie identyczne porwanie u lekarza dziecka w Filadelfji przez Karola Rossa. Ale to było w 1874-ym roku...

Ale policja nie uwierzyła opowiadaniu pana Coughlin i podejrzewając matkę o dzieciobójstwo badała nieszczęsną kobietę przez 4 godziny, grożąc jej śmiercią dla wydobycia z niej zeznań.

OKUP

Nieszczęśliwi rodzice stali się ofiarą rozmaitych oszustów, którzy nieśli rzekomo oddać im dziecko za pewną sumę pieniędzy. Napróżno.

Wreszcie otrzymali z poczty list podpisany „The Crank”, autor opisywał dokładnie pokój małego Boby i żądał 1,200 dolarów za dziecko. W dwa dni później suma żadanego okupu wzrosła do 1,400 dolarów. Pieniądze zostały zabrane, ale rodzice dziecka nie otrzymali. Wtedy p. Coughlin zwrócił się do państwowej policji.

„THE CRANK”

20 czerwca zлочыncę zażądał nowych 2,400 dolarów, które p. Coughlin musiał wyrzucić przez okno wprost za granicę stanu Pensylwanji, żeby tamtejsza policja nie mogła interwelować. Chorągiewka biała — czerwona miała wskazywać obrane miejsce. 29 lipca nadszedł nowy list, w którym „Crank” groził zabiciem dziecka o ile pieniądze nie zostaną dostarczone na termin 3 sierpnia. List rozkazywał więc p. Coughlinowi, by wsiadł do pociągu, wychodzącego o 14-ej m. 10 i siedzieć przy oknie po prawej ręce. Jeżeli pieniądze zostaną wyrzucone przez okno rodzice uścisnąją swe dziecko najpóźniej po 16 godzinach od tej chwili.

Plan „Crank’a” był niezły. Miejsce z białą — czerwona chorągiewką było prawie niedostępne, mała wysep

ka na ogromnej przestrzeni bagien, ciągnących się jakies 92 km.

OBLAWA

Te 92 km. zostały podzielone na odcinki, na każdym odcinku postawiono no policjanta. Sam komendant policji zajął miejsce obok maszynisty. W pewnym momencie jeden z policjantów zauważył „Crank’a” w chwili, gdy ten schylał się, by podnieść worek z bezwartościowymi papierami rzucanymi przez ojca porwanego dziecka. Dzięki obecności władz można było bandytę zaarrestować legalnie.

OPOWIADANIE BANDYT

Bandyta nazywał się August Paskal, Włoch z pochodzenia o sumieniu obciążonym niejedną zbrodnią. Ojciec porwanego dziecka udał się do więzienia, by błagać zлочыncę o zwrot syna. Wtedy dopiero kryminalista przemówił: „Wieczorem owego pięknego dnia ukrywałem się w polu kukurydzy. Widziałem jak rodzice schylali się nad łóżeczkiem dziecka. Potem po drabinie wszedłem do pokoju, owiniętem mocno chłopczyka w kurtkę, wtedy on krzyknął słabo i zaraz dalej spostrzegłem, że dziecko nie żyje. Znalazłem drąg żelazny i sznur, przywiązałem do tego ciało chłopczyka i wrzuciłem do rzeki”.

Cztery miesiące upłynęło od tej chwili, na dnie rzeki znaleziono żelazny drąg ale ciała dziecka nie było. Paskala skazano wobec tego na dożywotnie więzienie.

Sędzia powiedział: „Żałuję, że nie mogę was skazać na śmierć”.

„Ja również żałuję, odpowiedział bandyta. Lękał się, że jego okropna zbrodnia wzbudzi odrazę nawet wśród kolegów więziennych.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Nowy prezydent ministrów Grecji



Przywódcą partji wenezelistów Sophoulis, która wyszła z wyborów jako najsilniejsza, pertraktuje obecnie z innemi partjami na temat składu gabinetu.

Rozmowy w Paryżu trwają

Austria sama zadecyduje o swym ustroju UDZIAŁ WŁOCH W ROZMOWACH JEST KONIECZNY

WIEDEŃ. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: ks. Starhemberg upoważnił paryskiego korespondenta wiedeńskiego biura korespondencyjnego do opublikowania następującego oświadczenia w sprawie rozmów odbytych w Paryżu z min. Flandin: Prywatny pobyt w Paryżu w drodze powrotnej z Londynu pozwolił mi odwiedzić min. Flandina i wymienić z nim w drodze swobodnej rozmowy i w celu wzajemnego poinformowania poglądy na poszczególne kwestie polityki europejskiej.

Podczas tej rozmowy miałem okazję wyłożyć punkt widzenia rządu austriackiego na aktualne zagadnienia polityki europejskiej i zwłaszcza sprecyzować pogląd, że Austria oczywiście zachowuje całkowitą swobodę decyzji i działania we wszystkich sprawach, dotyczących polityki wewnętrznej, do których należy forma ustroju państwowego i kwestja habsburska.

W pojęciu kierowników rządu austriackiego owa swoboda decyzji bynajmniej nie zostaje pomniejszona wskutek faktu, że austriaccy mężowie stanu w pełnym zrozumieniu odpowiedzialności wobec Europy, zgadzają się, że nie należy przedsięwziąć niczego, co mogłoby zakłócić porządek europejski. Zapewnienie tego rodzaju było wielokrotnie ponawiane przez rząd austriacki, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę restauracji Habsburgów. Nie miało to dodania.

W każdym razie, podczas rozmowy podkreśliłem z naciskiem, że dla Austrii nie istnieje kwestja rezygnacji, jeśli chodzi o ewentualne przywrócenie ustroju monarchistycznego, lecz powtórzyłem raz jeszcze poprzednie oświadczenia rządu austriackiego, że nie przedsięwziąłbym żadnego decydującego kroku w tej sprawie bez porozumienia z mocarstwami europejskimi. Co się tyczy możliwości wymiany zdań pomiędzy Austrią a państwami Europy środkowej, wyraziłem przekonanie, że tego rodzaju wymiana poglądów byłaby użyteczna jedynie z udziałem Włoch, będących gwarantami integralności Austrii.

Litwa domaga się od Francji gwarancji jej bezpieczeństwa

PARYŻ. Jeśli chodzi o rozmowy min. Flandin'a z litewskim ministrem spraw zagranicznych Łozorajtisem, „Matin” zaznacza, że min. Łozorajtis wskazał kierownikowi polityki francuskiej na to, że kraje bałtyckie są w prawie oczekiwać pewnych zapewnień co do zagwarantowania swej niepodległości, która pewnego dnia może być zagrożona przez ekspansję sowiecką lub niemiecką. Litwa nie przeciwstawiając się zawarciu układu z Moskwą, chciała by jednak otrzymać pewność, że prawa jej będą odpowiednio bronił na terenie Genewy w razie jakiegokolwiek ewentualności.

„Oeuvre” pisze, że min. Łozorajtis wskazał Flandinowi jeszcze raz, jak bardzo fakt pozostawienia Litwy poza nawiasem wszelkiego systemu bezpieczeństwa wystawia kraj ten na ryzyko. Jest bardziej niż prawdopodobne, że Litwa nie otrzyma żadnego pocieszenia ze strony Francji ani Sowietów.

Premier Hodža usiłuje pozyskać Jugosławję

PARYŻ. „Information” donosi, że premier czeskosłowacki Hodža wyjedzie dn. 10 b. m. z Pragi do Paryża, skąd następnie uda się do Białogrodu i do Wiednia w celu uzyskania przyłączenia się Jugosławii do zarysowującego się zblżenia pomiędzy Małą Ententą a Austrią. Do Białogrodu przybędzie również prawdopodobnie rumuński min. spraw zagr. Titulescu. W razie, gdyby przyjazd min. Titulescu do Białogrodu okazał się niemożliwy, premier Hodža złożyłby mu ewentualne wizyty w Bukareszcie.

Sieci kominternu ogarnęły także Węgry Bela Kun kierownikiem propagandy

BUDAPESZT. Aresztowani wczoraj przedpołudniem członkowie zarządu partii komunistycznej poddani zostali niezwłocznie drobniagowemu badaniu policyjnemu. Z badania tego wynika, iż chodzi tu o szeroko rozgałęzioną i znakomicie zorganizowaną grupę wybitnych przywódców komunistycznych.

Śledztwo ustaliło, że moskiewska sekcja do spraw węgierskich prowadzona jest obecnie przez oświeconego Belę Kunę i że kierownicze czynności propagandy w Moskwie zarządzają ostatnio wzmocnienie komunistycznej działalności agitacyjnej w południowo-wschodniej Europie. Wysłany niedawno przez Belę Kunę do Węgier kierownik grupy Zygmunt Kiss oświadczył przy badaniu, że z polecenia Moskwy ma być podjęta wielka ofensywa propagandy przeciw Węgrom. Po przesłuchaniu, Kiss usiłował popełnić samobójstwo, jednakże policja przeszkodziła mu w wykonaniu tego zamiaru.

Niemcy skierują część ruchu towarowego morzem

BERLIN. Późnym wieczorem ogłoszony został dziś niemiecki komunikat urzędowy, zapowiadający wprowadzenie z dn. 7 bm. o godz. 0.01 zmiany w komunikacji kolejowej osobowej i towarowej między Rzeszą i Prusami Wschodnimi w związku z zapowiedzią Polski zastosowania ograniczeń w komunikacji tranzytowej na terytorjum Polski.

Zarządzenie niemieckie przewiduje m. in. wstrzymanie przewozu dla wielu surowców i towarów między Prusami Wschodnimi a Rzeszą. Równocześnie zapowiedziane zostało podjęcie z dn. 8 bm. stałej komunikacji morskiej między Prusami Wschodnimi a Rzeszą zapomocą pośpiesznego motorowca „Preussen”, który odbywać będzie drogę tam i spowrotem 3 razy na tydzień.

Automatyczne zastosowanie paktu Ligi

PARYŻ. Rozmowa min. Flandina z ks. Starhembergim jest przedmiotem licznych komentarzy. Wszystkie dzienniki zgodnie twierdzą, że jeżeli chodzi o sposób zapewnienia niezależności Austrii, to min. Flandin poruszył sprawę bezwzględnego automatycznego zastosowania art. 16 paktu Ligi Narodów w razie ataku na Austrię. Wyraził się to krótko, jak sądzi „Oeuvre”, w podjęciu rozmów pomiędzy państwami, sąsiadującymi z Austrią, w celu ustalenia interpretacji tego artykułu.

Ks. Otton Habsburg w Paryżu

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Przybył tu dzisiaj z Belgii arcyksiążę Otton Habsburg. Starhemberg odjeżdża dzisiaj do Wiednia. Otoczenie arcyksięcia Ottona i Starhemberga twierdzi kategorycznie, że do rozmowy pomiędzy wymienionymi nie doszło. Pobyt arcyksięcia Ottona i Starhemberga w Paryżu ma charakter całkowicie prywatny.

Udział Z.S.S.R. nie jest aktualny

PARYŻ. W związku z obecnymi rozmowami dyplomatycznymi „Le Matin” pisze, że kwestja wciągnięcia ZSRR do spraw Europy Centralnej nie jest obecnie aktualna i podkreśla, że wbrew pewnym pogłoskom, nie poruszano w Paryżu delikatnego problemu uznania Sowietów przez Jugosławję.

Król Gustaw w Berlinie

BERLIN. Król Gustaw szwedzki, który w drodze na południe zatrzymał się w Berlinie, odwiedził dzisiaj kanclerza Hitlera.

Ostrzeżenie

Księgarnia Trzaski, Everta
i Michalskiego S. A.

przestrzega przed niejakimi
Czesławem i Józefem Ambrożewiczami
podającymi się również jako Siamko
którzy przedstawiając się jako agenci księgarni
pod różnemi pozorami wyłudząją większe, lub
mniejsze sumy pieniężne.

Walki o Makalle

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 5 bm.:

Według źródeł abisyńskich, na froncie północnym w okolicy Hausien, jak również w okręgu Agula toczą się zaciete walki. Abisyńczycy twierdzą, że upadek Makalle wyjdzie się nieunikniony, gdyż w ostatnich dniach lotnicy włoscy nie zapuszczają już załogi Makalle w żywność. Wiadomościom tym w Rzymie stanowczo zaprzeczają, jak również twierdzeniu, jakoby w ciągu ostatnich 24 godzin dojsz do pobliżu Makalle do bardzo gwałtownych starć oraz do otoczenia Włochów, rzekomo pozbawionych środków żywności i wody. Cały obszar Tembien aż do Koram obrzucony został przez samoloty włoskie bombami i ostrzeliwany ogniem karabinów maszynowych.

W Addis Abebie panuje przekonanie, że Włosi zamierzają obecnie wszystkie swoje wysiłki skierować na front południowy, zadowalając się utrzymaniem dotychczasowych pozycji na froncie erytrejskim.

Nowe zwycięstwo gen. Graziani

Źródła angielskie podają, że na froncie Somali, gen. Graziani zaatakował wojska abisyńskie, przybyłe na pomoc rozgromionemu rasie Desta. Wojska te groziły prawemu skrzydłu włoskiemu. Kolumna włoska, złożona z tubylców, natarła na oddziały abisyńskie wzdłuż rzeki Gestro. Do walki doszło w miejscowości Lamma Szilind, gdzie Abisyńczycy zaczęli fortyfikować się. Kolumna włoska, poparta przez samoloty, zajęła te miejscowości, zadając Abisyńczykom straty, obliczane na pół tysiąca ludzi. Zwycięstwo to umożliwi Włochom dalsze posuwanie się naprzód.

Te same źródła angielskie podają, że rząd abisyński zachowuje milczenie co do operacji na odcinku Sidamo, lecz, jak słychać, w stronę tego miasta oraz w kierunku Bali wysyłane są posiłki, nadchodzące z różnych stron kraju. Lotnictwo włoskie rozwija w dalszym ciągu ożywioną działalność w rejonie Bali i Sidamo, straty jednak po stronie abisyńskiej, jak twierdzą w Addis Abebie, są nieznaczące.

Źródła włoskie urzędowo zaprzeczają wiadomości, jakoby pod Neghell odbyła się ostatnio bitwa, w której Włosi stracili mieli 1.700 ludzi, 16 tanków, 70 karabinów maszynowych oraz 11 samochodów ciężarowych.

Od 2-eh dni na froncie południowym padają silne deszcze, paraliżując akcję włoską.

Źródła abisyńskie twierdzą, że Włosi zajęci są obecnie budową magazynów oraz drogi do Dolo, oczekując na tym odcinku natarcia abisyńskiego w bliskiej przyszłości.

Rzym nie zmienił swego stanowiska

RZYM. Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini wygłosił sprawozdanie o sytuacji politycznej i wojskowej. Po wysłuchaniu sprawozdania wielka rada uchwaliła następującą rezolucję:

„Wielka rada faszystowska po zbadaniu ewenementów politycznych, jakie zaszły w grudniu ub. roku, uważa za całkowicie uzasadnioną swą linię postępowania, wynikającą pierwotnie z rezerwy wobec planu francusko-angielskiego i uważa, że niedawne zwycięstwa włoskie na frontach erytrejskim i somalijskim stanowią elementy dominujące i decydujące o sytuacji. Rada potwierdza swą stanowczą decyzję osiągnięcia celów, dla których podjęte zostały działania wojskowe, będąc pewną, iż w ten sposób działa zgodnie z duchem oddziałów walczących i świadomą wolą narodu włoskiego.

Wielka rada rozpatrywała następnie sytuację wewnętrzną, jaka wytworzyła się pod koniec 3-go miesiąca obalenia gospodarczego i po stwierdzeniu godnego podziwu spokoju i wytrwałości narodu włoskiego, zjednoczonego w szeregach faszystowskich, ustaliła zasadnicze linie kontraktów, włoskiej na wypadek dalszego zaostreżenia sankcji.”

Sen. Borah wysunął swą kandydaturę

WASZYNGTON. Senator stronnictwa republikańskiego Borah zgłosił swą kandydaturę w zbliżających się wyborach prezydenckich St. Zjednoczonych.

Przemówienie min. Raczkiewicza

(POCZĄTEK NA STRONIE 1-EJ).

Prace nad projektami ustawodawczymi odbywały się oddawna. Już bezpośrednio po uchwaleniu ustawy zasadniczej o ustroju samorządu, ministerstwo przystąpiło do opracowania projektów, regulujących zagadnienia pracownicze w samorządzie. W rozważaniach na obradach komisyjnych, na przygotowywanych zebraniach były brane pod uwagę te zasadnicze postulaty przez panów tu w komisji stawiane, że mianowicie projektowane ustawy muszą zapewnić jaknajlepsze prosperowanie samorządu i jaknajdokładniejszą kreślenie prawa i obowiązki pracowników samorządowych, którzy obok urzędników państwowych pełnią tak odpowiedzialną służbę.

Urzędnik publiczno-prawny i urzędnik gospodarczy

Odpowiedzialniejsze funkcje — Większe uprawnienia

Podkreślili panowie w szczególności, że słuszne jest uwypuklenie w projekcie publiczno-prawnego charakteru stanowisko szeregu pracowników samorządowych, którzy pełnią odpowiedzialną służbę, którzy to, powiedzmy „imperjum” wykonują. Dlatego też tendencją całej ustawy było podkreślenie tej łączności z całym światem urzędników państwowych, zwłaszcza zaś przy regulowaniu praw i obowiązków funkcjonariuszów samorządowych. Nie będę się spierał pod tym względem o nomenklaturę. Uważam za słuszne, aby uregulowanie stosunków pa-

nowicznych, wykonywujących ważne funkcje w samorządzie, było oparte na zasadzie publiczno-prawnej, zbliżonej do stosunku urzędnika do państwa. Z tego jednak przykładu mogą już wnioskować, że jest jednak pewna dysproporcja w traktowaniu przez panów tego ważkiego zagadnienia. Z jednej strony panowie przeciwstawiają się zrównaniu praw i obowiązków pracowników samorządowych z prawami i obowiązkami urzędników, a z drugiej strony wysuwają panowie postulat zrównania ich w znaczeniu i prestiżu z urzędnikami państwowymi.

Rozszerzona skala działań

Narzekania na władze nadzorcze w wielu wypadkach nieraz mogą być słuszne. Narzekania nie idą bynajmniej w tym jednym tylko kierunku. Panowie przecież wielokrotnie mieli do czynienia także ze skargami na funkcjonowanie całego aparatu samorządowego. Chodzi o to, aby przez odpowiednie postawienie wykonawców prac samorządowych można było podnieść autorytet samorządu i jakość jego działania. Jest to jeden z najważniejszych celów, jakie przyświecały Ministerstwu przy opracowaniu całości tego ważnego zagadnienia.

Z uwagi na wielką i doniosłą rolę, jaką odgrywa samorząd, zawsze będzie stał na stanowisku, aby samorządowi zapewnić właściwe kompetencje do wykonywania czynności mu poruczonych. Jestem głęboko przekonany, że w prawidłowym swoim rozwoju samorząd terytorjalny będzie obejmował coraz więcej funkcji, wykonywanych dzisiaj przez aparat państwowy.

Rozszerzona skala tej kompetencji zaistnieje niewątpliwie już w niedalekim czasie. Chciałbym, aby jak najharmoonijniejsze układy się stosunki w praktyce pomiędzy władzą nadzorczą a samorządem. Chciałbym, aby przestoru we wkraczaniu władzy do prac samorządu w rzeczywistości nigdzie nie było. Nigdy nie traktowałem samorządu i administracji, jako przeciwnych sobie obozów, i dlatego też na te zasady harmonijnej w życiu i praktyce pragnę zwrócić w moim urzędowaniu jaknajwiększą uwagę. Wśród zagadnień, które tutaj zostały przez panów na komisji wysunięte, jest jeszcze jeden moment, niezwykle ważki, który pragnąłbym, aby również panowie w swojej dyskusji chcieli mieć na względzie: mianowicie w ciężkich warunkach bytowania naszego państwa przy kryzysie gospodarczym musimy się bardzo liczyć z największą oszczędnością w gospodarce, z drugiej zaś strony z jaknajbardziej racjonalnym „ustawieniem” pracowników w samorządzie, t. zn. musimy starać się, aby dobór tych pracowników był jaknajwięcej skrupulatny i przez to umożliwił jaknajlepsze wykonanie zadań i to nie tylko we własnym, lecz w poręczonym zakresie samorządu. Chciałbym również bardzo, aby całe ustawodawstwo przewidywało możliwości otworzenia dostępu do pracy młodemu pokoleniu zarówno w urzędach państwowych, jak i w samorządzie.

Podkreślam, że wszystkie wnioski, które będą szły w kierunku polepszenia projektów tej ustawy w myśl zasady, jaknajbardziej harmonijnego ustalenia i kolaboracji prac w samorządzie terytorjalnym, będą przeze mnie z całą życzliwością przyjęte.

DYSKUSJA.

Po odpowiedzi min. Raczkiewicza odbywała się dalsza dyskusja general-

WSZYSTKO
STANIAŁO
wtedy za złotą isabram
zegarki od 4 zł.
mistrza H. P. BUŁE
W. Jurewicz Mickiewicz 4 w Wilnie

Prezes N. T. A. na Zamku

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na audjencji wiceprezesa Światowego Związku Polaków z zagranicy, prezesa N. T. A. dr. Bronisława Hełczyńskiego i prof. Antoniego Ponikowskiego, prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewających i Muzycznych. Delegacja prosiła Pana Prezydenta RP. o objęcie protektoratu nad złotem śpiewaków polskich, który odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 w czerwcu rb. w Warszawie.

na, w czasie której udzielił wyjaśnień dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Zbikowski oraz naczelnik wydziału Pozwiński. Przemawiał również referent poseł Stroński.

Po zakończeniu dyskusji generalnej komisja przystąpiła do dalszej debaty, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

Przy zwapieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa osiąga się łatwo wypróżnienie. Zalec. przez lekarzy.

Komisja budżetowa Senatu

Komisja budżetowa Senatu pod przewodnictwem sen. Everta, w obecności marszałka Senatu Prystora, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, obu wiceministerów i wyższych oficerów przystąpiła na dzisiejszym posiedzeniu do debaty nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Referent budżetu M. S. Wojskowych sen. gen. Zarzycki, omówił szczegółowo wydatki wojska.

MOTORYZACJA.

Szerzej omówił referent zagadnienie motoryzacji i działalności Państwowych Zakładów Inżynierii. Wojsko — podkreślił — parło od samego początku do produkcji czysto krajowej samochodów wojskowych, nie dlatego, że chce opierać się w etatystycznych, jak się to mówi i pisze, zapędach jeszcze i tę dziedzinę produkcji i zbytu, ale dlatego, że zagadnienie motoryzacji armii jest i sta się zagadnieniem niecierpiącym zwłoki i w wojsku, nie tylko naszym, ale i w każdej nowoczesnej armii.

By realnie zwiększyć możliwości zbytu samochodów, trzeba — oświadczył referent — przede wszystkim dać rynkowi możliwość tani wóz, powtórze zmniejszyć koszty eksploatacji i po trzecio, co stoi ściśle w związku z eksploatacją, poprawić drogi. Niestety, na ten ostatni cel są potrzebne bardzo poważne kredyty, które niestety nie dysponujemy.

Senator Łucki oświadczył, że naród ukraiński zawsze odczuwał swoją przynależność do kultury zachodu. W różnych sytuacjach różnie układały się stosunki polsko-ukraińskie. Byliśmy w opozycji. Czas jednakże uległy zmianie. Skomplikowana sytuacja Europy każe nam szukać dróg wspólnych. Wojsko polskie, które w odpowiedzieli chwili może stanąć w obronie kultury całego zachodu, uważane za wspólne dobro obu narodów polskiego i ukraińskiego. Chcemy, aby cały świat polityczny polski wiedział, jakie jest w tych sprawach nasze stanowisko, że nie wpływa ono z jakiegokolwiek koniunktury, ale jest dla nas sprawą istotnego znaczenia.

Oświadczył, że to, co powiedział poseł Cielewicz w komisji budżetowej Sejmu było powiedziane w imieniu czynników odpowiedzialnych za politykę narodu ukraińskiego i pragnę tutaj jego deklarację postawić i podtrzymać. Będziemy głosowali, jak zawsze, za budżetem wojska.

Sen. Bobrowski zaznaczył, że motywacją, iż Ukraińcy zaliczają się do świata zachodniej kultury, jest pośmiertnym triumfem posunięć Marszałka Piłsudskiego.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkołę. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyznę? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Zmiana granic pow. Nowogródzkiego

NOWOGRÓDEK. W dniu 3 bm. wojewoda nowogródzki Sokołowski za-
twierdził — po paru niewielkich zmianach — uchwałę o zmianie granic powiatu nowogródzkiego. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Mają ulec likwidacji gminy kuszelska, rajczańska i szczorsowska. Pierwsza na korzyść gmin: przyszłej nowogródzkiej (dotychczas hodecznańskiej) oraz wsielubskiej; druga na rzecz gm. nowogródzkiej i dotychczasowej cyryńskiej a przyszłej worońskiej, która, po przeniesieniu gminy z Cyryna do Worończy, stanie się ośrodkiem nowej powiększonej gminy trzecia wreszcie na rzecz karłowatej gm. niehniewickiej.

Posatem zajął się jeszcze parę drobnych wyrównań i wzajemnych wymian poszczególnych gromad czy wsi pomiędzy gminami. Szczególnie zyskała na tym największa gmina powiatu, ziębielska, która nie tylko jest zupełnie samowystarczalna, ale nawet posiada leżącą gotówkę, gdy inne były przeważnie deficytowe.

Powstanie Komisji Urbanistycznej w Wilnie

WILNO. W ub. miesiącu na zebraniu Koła Miłośników Wilna po dłuższej dyskusji, w której przyjmowali udział wybitni znawcy Wilna, zostało uchwalone, na wniosek p. wojewody i za zgodą p. prezydenta miasta d-ra Maleszewskiego, aby Koło Miłośników Wilna dało inicjatywę utworzenia komisji urbanistycznej. Niedawno u p. prezydenta miasta d-ra Maleszewskiego była delegacja w sprawie tej komisji. P. prezydent oświadczył, że pragnie, aby taka komisja powstała i, że na przyszłość, wszystkie prace związane z przygotowaniem regulacji miasta i wszelkie zagadnienia urbanistyczne będzie oddawał pod obrady komisji urbanistycznej, którą pragnie traktować jako ciało doradcze.

W dn. 3 bm. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjnej komisji urbanistycznej, do której weszli delegaci Stowarzyszenia Architektów, Wydziału Sztuk Pięknych USB, Stowarzyszenia Plastyków, Sekcji Sztuki, T-wa Przyjaciół Nauk, przedstawiciel Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego Wil. Urz. Wojew., architekt miejski p. Narebski, konserwator państwowy, dyrektor Archiwum Państwowego, przedstawiciel Koła Miłośników Wilna i wiceprezydent miasta Nagórski. Przewodniczącym komisji urbanistycznej został p. Nagórski, sekretarzem p. Borowski.

P. Prezydent miasta zgodził się, aby sprawa dojazdu do Rosy została oddana pod obrady komisji urbanistycznej.

Nowy burmistrz Głębokiego

GŁĘBOKIE. W dniu 3 bm. odbyły się w Głębokiem wybory burmistrza miasta. Rada Miejska wybrała na to stanowisko nauczyciela miejscowego gimnazjum im. Unji Lubelskiej p. Hermana Świrskiego, który kandydaturę przyjął.

Poprzednim burmistrzem Głębokiego był Edward Kolbuszewski, który wyrokiem Sądu Okręgowego został skazany na 2 lata więzienia za defraudację.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy Elny GISTEDT
Dziś „BAJADERA“.
W piątek „Rose-Marie“
Ceny propagandowe.

NOTATKI RADJOWE

Śluchajmy krótkich fal

Pojawienie się polskiej stacji krótkofalowej Babilon, zainteresuje zapewne szersze grono radiolubaczy odbioru fal krótkich. Ponieważ nie wszyscy odbiorcy będąc na rynku są już przystosowani do odbioru fal krótkich (19-50 m.), zagadnienie przeróbki odbiornika zwykłego do odbioru fal krótkich jest bardzo aktualne. Po nieważ trudno jest przerabiać odbiorniki firmowe, trudność tę usuwamy przez zastosowanie do odbiornika normalnego t. zw. adaptera krótkofalowego. Jest to jednolampowy aparat dodatkowy, który jest zasilany tem samem źródłem napięcia, z którego korzysta stary odbiornik. Jeżeli odbiornik, którym rozporządzamy, nie posiada wzmożenia wielkiej częstotliwości, stosujemy wówczas adapter w układzie zwykłej autodyny, który włączamy do wzmożenia malej częstotliwości, starego odbiornika. Natomiast, jeżeli odbiornik posiada wzmożenie wielkiej częstotliwości, używamy adaptera w układzie superheterodyny, wykorzystując wzmożenie wielkiej częstotliwości odbiornika, jako stopień wzmożenia pośredniego. Koszt adaptera krótkofalowego jest względnie bardzo niski. Składa się on z lampy audjonowej, kondensatora obrotowego powrotnego około 100 em. kondensatora zmiennego o dźwięktryku stałym około 250 em. i zespołu cewek krótkofalowych. Zbudowanie takiego adaptera według schematów, egzystujących prawie w każdej prasie technicznej, nie napotyka trudności dla początkującego radioamatora i nie wielkim kosztem zapewni doskonały odbiór krótkofalowy dla posiadaczy odbiorników dwuzakresowych.

Pożyteczne wydawnictwo

O wielkiej poczytności popularno-naukowej książeczki p. t. „Wskazówki praktyczne dla młodych matek“ świadczy najlepiej ukazanie się w krótkim czasie drugiego nakładu tego pożytecznego wydawnictwa. Egzemplarze okazowe jak dawniej wysyła gratis Redakcja „Wskazówek“, Warszawa, Grzybowska 88.

Zachorowania zakaźne

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w województwie wileńskim w tygodniu od 26. 1. do 1. 2. rb.:

Było 145 wypadków jaglicy, 40 gruźlicy (w tem 5 zgonów), 17 płonicy, 13 duru plamistego (w tem 2 zgon), przyczem na pow. bractawski przypada 1 wypadek, dziesięć 3, młodeczanski 1, postawski 3 (w tem jeden zgon), święciański 1 zgon, wilejski 2, wileńsko-trocki 1, błonicy było 10 wypadków, duru brzusznego 8 (w tem jeden zgon), przyczem na Wilno przypada 1 wypadek, powiat dziesięć 1, młodeczanski 1, wilejski 4 wypadki (w tem jeden zgon), krztusca było 6 wypadków, ospy wietrznej 6, róży 5, świnki 4, zapalenia opon mózgowych 3, pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę 3, wścieklizny 2, zakażeń połogowych 1, drętwy karku 1.

WILNO GRA I WYGRYWA
w szczęśliwej kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA“
Wielka 44. Mickiewiczka 10.

Włamywacze w szkole technicznej

WILNO. Justyn Cywiński (Holenderia 15) zameldował, że w czasie między 30 stycznia a 4 lutego rb. nieznani sprawcy zapomocą otwarcia drzwi skradli ze Szkoły Technicznej (Holenderia 12) instrumenty miernicze, wartości 163 zł.

Zmarł w pociągu

WILNO. W dniu 5 bm. o godz. 8 rano na szlaku Lidz. — Wilno (odcinek Różanka — Skrzybowce) w pociągu osobowym Nr. 813 w wagonie III klasy zmarł chory podróżny Chackiel Margolis, lat 30, jadący do Wilna do szpitala, mieszkający kol. Hołobudy, gm. świstockiej, pow. wolkowskiego. Złotki przewieziono do Lidz i przekazano policji.

„J wy możecie zdobyć fortunę...“

bo wszyscy mają do niej jednakowe prawo i równszanse, grając na loterii. Może teraz właśnie Wasza kolej... Nie zwlekajcie! Nie pomijajcie okazji! Nic innego nie pozostawi Was na nogi tylko jedna z licznych wygranych! Losy 1kl. 35-ej loterii już są do nabycia w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA
WILNO, WIELKA Nr. 6.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 145461.
Cena losu 40 zł; ewiarika 10 zł.
Ciągnięcie 20 lutego.

TEATRALNE „KOCHAJMY SIĘ“!

Jest w Wilnie „Pohulanka“, która ma wystawić komedję „Trafika pani generałowej“ i jest „Lutnia“, która już przygotowała do wystawienia komedję muzyczną „Trafika pani generałowej“. Jest Magistrat, który szczerze kocha oba teatry i miłośnicy oboma subwencje „Pohulance“, a „Lutni“ nie daje. I jest Komisja Teatralna składająca się z pięciu pań i czterokrotnie większej ilości panów. Na tej Komisji prawie każdy zabiera głos zwykle zaczyna od słów: „nie jestem znawcą...“ albo: „nie znam się na tem“ i mówi długo i bardzo przekonywująco; ci zaś, którzy są znawcami, chętnie wygłaszają przemówienia na temat: „całkowicie zgadzam się ze swoim przeciwnym“...

Mile są posiedzenia miłych ludzi w miłym mieście: serdeczne, szczerze, pełne patosu i przejęcia się kulturalną misją, no i — solidne pod względem ilości zużytego czasu...

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Teatralnej w ciągu przeszło dwóch godzin omawiano dwie sprawy: sprawę repertuaru „Lutni“ i sprawę jubileuszu 150-lecia teatru w Wilnie.

Zaczęło się od zaznaczenia przykrego trafu z trafiką: oba teatry mają ją w swym repertuarze, — a później przeszło się na sprawę światła dla „Lutni“, a przez wspomnienie Bogusławskiego, jako twórcy teatru w Wilnie, doszło się do... ot — do wszystkiego potrochu... Wyjaśniło się, że muzyk chce w teatrze muzyki, historyk sztuki — chce pięknych dekoracji! społecznik — „misję“, — aktorzy chcą grać, no i trochę zarobić... Magistrat zaś chce wszystkiego potrochu, ale pieniędzy nie ma!...

I kto wie, jak długi był się gadało na tematy każdemu bliskie, gdyby nie świetne, zdecydowane, a pełne humoru i ciepła posunięcie obecnego na posiedzeniu pana Wojewody p. Bocińskiego, który podsumował dobitnie wyniki dyskusji na temat „Lutni“ — i zgłosił wniosek o przyznanie „Lutni“ zapomogi w naturze, w postaci bezpłatnej energii elektrycznej oraz umorzenie długu za światło w wysokości 7 tysięcy zł.

Krwawe zajście w tajnej gorzelni Funkcjonariusze KOP-u użyli broni

WILNO. W dniu 4 lutego rb. organ KOP-u w czasie likwidacji nielegalnie istniejącej gorzelni we wsi Krawczyny, pow. wileński - trockiego, napotkał na opór ze strony kilkunastu osób, podejrzanych o fabrykację samogonu. Osobnicy ci rzucili się na funkcjonariuszy KOP-u z zamiarem pobicia ich. W czasie zajścia z grupy włocian strzelano w kierunku patrolu, co z re-

Aresztowanie poborcy miejskiego w Oszmianie

WILNO. Na skutek decyzji sędziego śledczego w Oszmianie, aresztowano i

Teatr Pohulanka
Dziś o godz. 8 wiecz.
komedia Acement
„Arleta i zielone pudła“

Pan Prezydent dziękuje za życzenia noworoczne

WILNO. Kancelaria Cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nadesłała z Jego polecenia na ręce pana wojewody wileńskiego podziękowanie dla przedstawicieli wszystkich władz oraz organizacji województwa wileńskiego za złożone życzenia noworoczne.

Statut o ustroju m. Wilna

WILNO. W dniu 4 lutego w sali posiedzeń zarządu miejskiego odbyło się posiedzenie komisji powołanej przez R. M. do opracowania statutu m. Wilna. Po wysłuchaniu referatu informacyjnego wybrano podkomisję, która zajmie się opracowaniem projektu statutu. Przewodniczącym podkomisji został p. Nagórski, członkami pp. Wystouch, Olechnowicz, Komarnicki i Fedorowicz. Podkomisja za prosi do współpracy rzeczoznawców w osobach prof. Gutkowskiego i Panejki. W niedalekiej więc przyszłości Wilno podobnie jak inne 5 większych miast Polski będzie posiadało przewidziany w ustawie samorządowej odrębny statut ustrojowy.

Fiat lux!

Rozpromienili się oblicza wszystkich obecnych: oto wyjsie najlepsze, bo przecież każdemu i „Pohulanka“ droga i „Lutnia“ bliska! Imponuje „Edyp“, ale — co tu gadać — i „Bajadera“ podziela! Teraz po wyrażeniu na wniosek Pana Wojewody podziękowania kierownictwu „Lutni“ za wysoki poziom repertuaru (dyr. Szpakiewicz uzyskał podobne podziękowanie na poprzednim posiedzeniu), na wet i Sereja swego nie trzeba dzielić: jednym można ogarnąć dwa wileńskie teatry!...

Stanowisko, zajęte przez Pana Wojewodę, jest postokrotnie słuszne, a co najważniejsze, staje się zapowiedzią ostatecznego ujednolnienia stosunków pomiędzy teatrami i zlikwidowania najniższych nawet możliwości nieporozumień. Niezawodnie oba wileńskie teatry mają dla Wilna ogromne znaczenie jako placówki artystyczne o większych, twórczych aspiracjach. „Pohulanka“ już nie raz, nie dwa po kazala lwi pazur artyzmu; „Lutnia“ organizująca koncerty symfoniczne i wytworzywszy twórczy ruch zachęcający wileńskich kompozytorów do umuzykalniania komedji, stwierdziła, iż posiada większe ambicje. Oba teatry jednak zasługują na poparcie ze strony społeczeństwa.

Sprawa obchodu jubileuszowego została wyjaśniona w ten sposób, że obchód wyznaczono na początek przyszłego sezonu. Obchód musi być zorganizowany na wielką skalę, aby podkreślić ogólnopolskie znaczenie wielkiej wileńskiej rocznicy kulturalnej.

A sprawa „Trafiki“?... Będzie ona przedmiotem obrad następnego posiedzenia. W międzyczasie — miejmy nadzieję — teatry dojdą do porozumienia. „Lutnia“ zrobiła wielki wkład: opracowanie literackie, gotowa muzyka, poenysły inscenizacyjny, można więc spodziewać się ze strony Pohulaniki kurtuazyjnego, a raczej braterskiego gestu; Teatry jakoś się dogadają ze sobą. Publiczność zaś musi powiedzieć:

— „Kochajmy się“ — no i chodźmy częściej do teatrów!... n. z.

Z HEYNÓW
Józefa Aleksandrowa Jaroszyńska
Sodaliska Marjańska
córka oficera 4-go pułku Strzelców Konnych z 1831 roku.
Opierzona św. Sakramentami zasną w Panu dn. 4-go lutego 1936 roku
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Crzeszowej 3 do kościoła św. Trójcy nastąpi w dn. 7 lutego o godzinie 9 i pół rano.
Po nabożeństwie odbędzie się pogrzeb w grobach rodzinnych na cmentarzu Rossa
O czym zawiadamiaj pogrzebi w głębokim smutku
Córki, zięciowie i wnuki.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 6
Doroty
Jutro
Romalda

Warchoł słoneczna g. 7.04

Zachód słoneczna g. 4.03

Z dnia 5 lutego 1936 r.:

Cisnienie średnie: 755.

Temperatura średnia: 0.

Temperatura najwyższa: +1.

Temperatura najniższa: —1.

Opad: 14.6.

Wiatr: północny.

Tendencja: zmienna.

Uwagi: pochmurno, śnieg.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 lutego 1936 r.:

W zachodnich i środkowych dzielnicach chmurno z przejaśnieniami, natomiast przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi na wschodzie i południu — wschodzie kraju.
Lekki, w górach umiarkowany mróz
Słabe wiatry z północy — zachodu i zachodu.

PRZYBYLI DO HOTELU „S. GEORGES“

Merwin Władysława z Warszawy; Kundowa Natalja z Wokożyna; Niemirska Janina z Warszawy; Grynbegs Sawa z Łotwy, Brason Stefan z Krakowa, hr. Zahuska Jadwiga ze Lwowa; Byczkowski Tadeusz not. z Lublina, Pokrzywiński Edward adw. z Postaw; Wojeicki Stanisław z Warszawy; Ettinger Borys praw. z Warszawy; Peter Karol kup. z Łodzi.

DYZYURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Wl. Sokolowskiego — ul. Tyzenhauzowska 1. S-ów Mańkowiec — ul. Piłsudskiego 30. P. Jundziłła — ul. Mickiewicza 33. Wl. Narbutta — ul. Św. Józefa 2. B. Turgela i Przedmieskich — ul. Niemiecka 15. S-ów Paka — ul. Antokolska 42. Wl. Szantyr — ul. Legionów 10. A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Dziś w sali Stowarzyszenia Techników Polskich (Wileńska 33) odbędzie się Doroczna Zabawa Sybiraków, na której czas jak zwykle upłynie miło i wesoło. Piękne dekoracje, pierwszorzędną orkiestrę i bufet. Stroje wieczorowe — początek o godzinie 22.

SZCZAWNIKA JÓZEFINA pomaga w katarach.

RÓŻNE

Uwaga właścicieli domów. Przed wypełnieniem wykazów najemców należy zasięgnąć informacji w Biurze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna, ul. Jagiellońska 14 co najmniej od godz. 10-iej do 12-iej zrana i wieczorem od 5-iej do 7-iej oprócz sobót i niedziel.

TEATR MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ — Występy Elny Gistedt. Dziś „Bajadera“ z niezrównaną Elną Gistedt w roli tytułowej, w której znakomita artystka tworzy prawdziwą kreację. Marjan Wawrzakiewicz według zdania krytyki ma w „Bajaderze“ popis doskonały. W rolach główniejszych zyskują ogólny poklask i uznanie Bestani, Szczawinski i Tatrzański. Liczne balety z udziałem Martówny i Ciesielskiego urozmaicają barwne widowisko
— „Rose - Marie“ — jako przedstawienie propagandowe. W piątek najbliższy grana będzie raz jeszcze rekerdowa operetka „Rose - Marie“ po cenach propagandowych.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w czwartek dnia 6 bm. o godz. 8-ej urzmy na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze na Pohulance doskonałą komedję w 3-ach aktach (4-ach odsłonach) Acement p. t. „Arleta i zielone pudła“ z udziałem Zofji Barwińskiej artystki teatru katowickiego, w roli Arlety. Reżyserja — M. Szpakiewicz. Dekoracje — W. Makojnika.

10 groszy!..

Diago się błąkał po ulicach Wilna bezrobotny i bezdomny muzykant — Władysław Andruszkiewicz, aż wreszcie zabłądził do Urzędu Pocztowego Wilno 1 i ponieważ głód mu do kęsał usiłował popełnić tam kradzież...

Wyciągnął mianowicie portmonetkę jednemu z obecnych tam interesantów — Hirsowski Kamieniecki...

Ów jednak zauważył kradzież i podniósł alarm!...

Po krótkim pościgu niefortunnego złodzieja złapano i oddano w ręce władz...

Jako ironję losu dodać należy, że skradziona przezeń portmonetka zawierała... 10 groszy całego bogactwa! Słowem — podwójny pech!...

Wincuk Markotny

WIDOWISKO BALETOWE L. Sawiny-Dolskiej



8 lutego w teatrze „Lutnia“ po raz trzeci widowisko baletowe Sawiny - Dolskiej z udz. uczenia jej studjum. Początek o godz. 5 pp

Uwaga! — Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-iej popoł. Wszystkie kupony i bilety bezpłatne nieważne.

Premjera! — Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie sensacyjna i ciekawa komedia Fodora p. t. „Kiedy kobieta kłamie“ z udziałem Zofji Barwińskiej.

Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś 6 bm. w Baranowiczach: popoł. dla młodzieży sztukę J. Szaniawskiego „Most“ i wieczorem komedję W. Perzyskiego „Szczęście Fria“.

TEATR „REWJA“, ulica Ostrobramska 5. Dziś, w czwartek 6 lutego powtórzenie programu rewjowego p. t. „Na jeza z przedziałkiem“ z udziałem pp.: Puchalskiej, Honarskiej, Izykowskiego, Eddiego, Borskiego, Bojarskiego z partnerką Szely oraz zespołu baletowego „Tanagra“.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

TEATR REWJI „MURZYN“, ul. Ludwiskarska 4. Dziś nowa wielka arcywesoła rewja w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „Grunt na świecie to ecie piecie“. Udział biorą nowozaangażowani: primadonna rewji warszawskiej — Ina Wolska, piosenkarz Janusz Woljan, wiodłista Aleksander Piotrowski, oraz ulubienicy publiczności wileńskiej S. Grochowska, J. Granowski, Miecio Mieczkowski, Balet i in. Nowa wystawa i dekoracje art. mal. W. Zaleskiego. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-iej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — „Pepi“
ŚWIATOWID — „Ucieczka“.
CASINO — „Czu-Czin-Czau“.
PAN — „Jasnie pan szofer“.
LUX — Wesoła wdówka

WYPADKI I KRADZIEŻE.

ECHA ZAJŚCIA NA UL. WILEŃSKIEJ. W związku z onegdajszą notatką o zajściu na ul. Wileńskiej i pobiciu przechodnia Gerszona Lewina (Nikodem 6), wymienionym w tej notatce Jan Drawul (Gedymnowska 45) wyjaśnia, że Lewina nie bił, a jedynie odprawiał go do komisariatu, gdzie oskarżył o obrazę.

OSZUŚCI

WILNO. Notowaliśmy wczoraj, że na ul. Zawalnej oszukano w czasie gry pewną kobietę z N. Wilejki.

Na podstawie podanego rysopisu policja aresztowała sprawców tego oszustwa, którymi okazali się Łaga Aleksander i Olimpia Lachowiczowa (Beliny 40).

Wesoły Murzyn

„GRUNT NA ŚWIECIE TO ECIE PECIE!”

W „Rewji” zbratanie się artystów z publicznością nastąpiło przy pomocy żartów, dowcipów, wspólnie śpiewanych piosenek. „Murzyn” to rozważał prościej, ale niemniej skutecznie. Oto ze sceny zeszła pełna temperamentu p. Wolska i krążąc po widowni rozdawała płci męskiej pocałunki. Tam musnęła czyjś policzek, ówdzie łysinę, gdzie indziej (u młodszych!) usta. Najciekawsze jednak było pojednanie dwóch firm konkurencyjnych, które nastąpiło, gdy artystka ucałowała pulchne policzki, siedzącego na widowni dyrektora „Rewji” Ostrowskiej. Wywołało to długo niemilkłą brawa.

Program Murzyna pomimo tej atrakcji wykazuje pewną zniżkę. Przyczyniają się do tego w wielkim stopniu niezłazne sketche p. Wineckiego. Ten „uniwersalny” artysta stanowczo choruje na graphomania elephantiasis. Galeria jest zachwycona, bo każdy dowcip p. Wineckiego jest dobrze jej znany i bliski: słyszy to napewno i widzi nierzad w knajpach, na rynku, podczas bójek. P. Winecki niema najmniejszych ambicji artystycznych, bo grunt to przecież „ecie pecie!”.

Baletu prawie nie widzieliśmy (p. Depleńska chora). Zespół gerls „odrabia” jakieś tańce bez przekonania i poczucia rytmiki. Nowozaangażowany p. Wołjan niema wielkiego głosu, ale był doskonały w obrazku scenicznym własnego pióra p. t. „Filomena i Hipoc”. P. Wolska ma duże zdolności, ładną figurę i ogromny temperament.

O p. Granowskim można powiedzieć to co zawsze, że pięknie śpiewa i posiada bardzo miły, nobliwy sposób zachowania się, o p. Mieszkowskim, że hawi niestrudzenie widownię i cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

W programie wyczuwa się brak jakiejś linii wytycznej, pionu: poziom rewji obniża się w stosunku odwrotnieproporcjonalnym do napływu publiczności.

H. Ł.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS”

„P E P I”

Jest to ni mniej ni więcej jak tylko znana ze sceny „Lutni” operetka Benatzkiego „Pod białym koniem”, grana z wielkim powodzeniem w ub. roku. Filmowa przeróbka poza zmianami libretta wprowadziła szereg specjalnie kinowych wartości, które zastąpiły efekty sceniczne.

Na specjalne wyróżnienie zasługują piękne zdjęcia krajobrazowe okolicy Wolfgangsee, co oczywiście stanowi niezaprzeczoną wyższość kina nad teatrem. Melodijne piosenki znakomicie harmonizują z nastrojowym krajobrazem, odtwarzają miłą dla ucha i oka całość.

Nieco szwankuje budowa akcji, choć naogół zręczna reżyserja (Karol Lamacz) utrzymuje film na poziomie dobrego wiedeńskiego obrazu.

Coraz częściej ukazują się na ekranie Herman Thiemię w roli zakochanego kelnera Leopolda był interesujący. Nowa i nieznana jeszcze u nas artystka wiedeńska Christi Mardayn może się podobać. Reszta obsady niczem się nie wyróżnia.

W dodatkach prócz starego tygodnika „Paramount” jest kolorowa rysunkówka Disneya „Królowa wiosny”, która raz jeszcze wykazuje, że rysowanie w kolorowych bajkach po postaci ludzkich rzadko się udaje i mija się z zamierzonym efektem. Tło, barwy, muzyka bez zarzutu, ale postacie królowej i porwującego ją szatana zupełnie się nie udało.

Tad. C.

Każdy myśliwy polski
Każdy miłośnik przyrody
Każdy miłośnik pięknej książki
Każdy kulturalny dom polski
winien posiadać książkę
łowictwa wschodniego
p. t.

WYŚLISTWO WSCHODNIE
wydawnictwo albumowe, bogato ilustrowane, 53 str. formatu in 4^o na papierze półkolorowym w pięknej okładce artystycznej.

Artykuły polskich mistrzów literatury łowieckiej, ilustracje mistrzów fotografii myśliwskiej.

—:—:— Cena zł. 5. —:—:—

Do nabycia

w Wilnie
w Administracji „Słowa”, Zamkowa 2,
w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22,
w Księgarni Gebethnera i Wolf-
fa, Mickiewicza 7,
w Księgarni Św. Wojciecha, Dominikańska 4,
w Warszawskiej Spółce Myśliw-
skiej, Wileńska 10,
w sklepie broni F. Zienkiewicza, Św. Józefa 9,
w Warszawie
w Administracji „Łowca Polskiego”, N. Świat 35.
we Lwowie
w Małopolskim Tow. Łowieckim, Ossolińskich 11.

Skład główny w Towarzystwie Łowieckim Ziem Wschodnich w Wilnie P. K. O. Nr. 81.352.

(PP. Klienci zamieszczają wpłacający zgóry na konto P. K. O. Nr. 81.352 należność 5 zł. za 1 egzemplarz, nie ponosząc kosztów przesyłki).

Opieka nad mogiłami

żołnierzy Napoleona

Kurhany historyczne w gm. Dokszyckiej

GŁĘBOKIE. W dn. 3 bm. w Głębokim odbyło się walne zebranie członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. O -prócz spraw bieżących i organizacyjnych poruszono sprawę opieki nad grobami żołnierzy napoleońskich, które znajdują się na terenie powiatu dokszyckiego.

Obecny na zebraniu starosta powiatowy p. Suszyński wręczył prezesowi oddziału tablicę, przez którą do umieszczenia na wspólnym mogile, z napisem: „Żołnierze Cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte polegli w wojnie z Rosją w 1812 roku. Cześć Pamięci Walecznych”.

Ponadto postanowiono zwrócić się do wojewódzkich władz konserwatorskich z prośbą o przyznanie komisji archeologicznej dla zbadania historycznych kurhanów znajdujących się na terenie gminy dokszyckiej.

Intryganckie wiadomości

Wczorajszy „Dziennik Wileński” podał wiadomość o mianowaniu wicewojewodą białostockim jednego z urzędników wileńskiego urzędu wojewódzkiego.

Ze źródeł urzędowych dowiadujemy

się, że wiadomość ta pozbawiona jest jakiegokolwiek podstaw.

Charakterystycznym jest to, że wspomnianego urzędnika już poraz drugi w ciągu ostatnich paru lat prasa endecka chciała widzieć poza Wilnem.

Sekwestrator i sumienie

Przypadkowo w dniu 4 lutego r. zaszedłem do pewnego handlu rolniczego. Dzięki temu byłem świadkiem następującej sceny.

Urzędnik magazynu mocno poirytowany protestował przeciw zajęciu ogromnej ilości różnych towarów na pokrycie jakiejś należności skarbowej.

Protest polegał nie przeciw zajęciu, lecz przeciw ocenie zajmowanych przedmiotów, które można nazwać „nieprzyswoistymi” jako termin „ulgowy”. Takie zajęcia pozbawia kupca możliwości sprzedaży znacznej części towaru, t. j. rujnującego działa na handel, prowadząc do zniszczenia placów ki tak potrzebnej dla ciężko doświadczanego rolnictwa.

Zacytujmy ceny niektórych przedmiotów według katalogu w zestawieniu z oceną tychże przez sekwestratora.

	Cena	Ocena
Konwie do mleka	30—60 zł.	2 zł.
Konwie mniejsze	10—12 zł.	0,50
Szafle	5— zł.	0,50
Noże do sieczek.	2—9 zł.	1,50 zł.
Masielnice	200 zł.	25 zł.

Z tej tabeli widać szkodliwość akcji urzędniczej fisku.

Na uwagę wypowiedzianą, że tak nisko cenę przecie nie można, gdyż prowadzi to do pozbawienia handlu towaru, którym się operuje i osiąga środki na płacenie podatków, sekwestrator odrzekł: „że tak nisko cenimy, bo sprzedajemy następnie zajęte przedmioty za byle co (!?)”.

Zapytany o miernik w ocenie zajmowanych przedmiotów — p. sekwestrator odrzekł, że „ocenia według sumienia”.

Wobec tego oświadczenia przedstawię wicel firmę prosił o wyznaczenie rzeczoznawcy.

KLIENT

Biblioteka wiedzy religijnej w Wilnie

Okres przełomowy, przeżywany przez Polskę i świat cały, wkłada na inteligencję katolicką obowiązek wytyczonej pracy nad wprowadzeniem Chrystusa i Jego Nauki do życia jednostek, rodzin i społeczeństw.

Jednym z najważniejszych środków oświecenia religijnego jest w naszych czasach bezpłatna książka i czasopismo religijne. Tymczasem stan czytelnictwa katolickiego wśród naszej inteligencji przedstawia się wprost niepokojąco, a co za tem idzie, oświecenie religijne jest bardzo nędzne i nie odpowiada przodującej roli, jaką przypada inteligencji w społeczeństwie. Pod tym względem jesteśmy bardzo zaporczy w porównaniu do społeczeństw zachodu.

Pragnąc w miarę możliwości przyczynić się do naprawy tak smutnego stanu rzeczy, Wileński Oddział Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej postanowił przyjąć naszej inteligencji z pomocą w postaci drukowanego słowa religijnego i w październiku r. ub. utworzył przy

ul. Zamkowej 8, 1 p., Bibliotekę Wiedzy Religijnej, dostępną bezpłatnie dla wszystkich. Biblioteka posiada obecnie około 1.300 tomów książek i czasopism katolickich w językach polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim, włoskim i łacińskim.

Przy Bibliotece czynna jest Czytelnia pism katolickich, zawierająca kilkadziesiąt najpoważniejszych czasopism polskich i zagranicznych. Dalszy rozwój Biblioteki Wiedzy Religijnej wymaga znacznie większego nakładu środków materialnych, aniżeli Zw. Pol. Int. Kat. może sam dostarczyć. Z tego względu Związek zwraca się o pomoc do Społeczeństwa Katolickiego z serdecznym apelem o pomoc przez modlitwę o błogosławieństwo Boże dla Biblioteki Wiedzy Religijnej w Wilnie, przez zachęcanie do czytelnictwa, wreszcie przez ofiary w książkach i pieniądzu.

Książki treści religijnej należy kierować do lokalu Związku (Wilno, ul. Zamkowa 8). Ofiary pieniężne trzeba wpłacać do P. K. O. Nr. 63450.

Kto wygrał na Pożyczce Inwestycyjnej?

W drugim dniu ciągnięcia 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej wygrane padły na numery następujące:

Po zł. 500: Nr. 11 — serie: 659 1282 2905 3856 3769 3758 4413 4558 4541 5084 4516 5435 6290 6688 7373 7709 9812 9509 10970 10332 10575 10304 10002 10653 12652 13004 14687 14808 19389 19334 20195 20765 21497 22764 22095. Nr. 12 — serie: 953 375 1898 1531 1652 2769 4301 5009 6686 6018 6064 7026 11613 12611 12945 13681 13671 15963 15289 15909 15925 16183 16820 15870 15840 16148 16688 17977 19691 20174 20914 21550 21557 22545 22622. Nr. 14 — serie: 102 723 1329 3110 3171 3510 5622 5988 6090 6298 7428 8131 9016 10517 10713 12662 13734 13180 14222 14209 14085 15025 16780 16559 17553 19990 19385 20049 20465 21352 21985 21649 22745 22968 22910. Nr. 16 — serie: 852 1511 1304 11254 1838 2126 2507 2659 2446 2570 2511 4753 4631 6416 7590 7667 7998 8657 8511 8527 9749 11980 12877 13379 13639 14041 14367 14534 20721 20503 21964 21569 22484 22002 22309. Nr. 37 — serie: 333 1646 1351 2915 4847 4736 5019 5373 6565 6906 7211 8824 9544 9112 10854 10396 10911 11191 12837 13806 13652 13535 14557 14411 15316 15846 16556 16687 16963 17373 18314 18511 1949522609 21561. Nr. 46 — serie: 235 611 551 1021 1787 1241 2785 2863 4741 5565 6585 7587 7465 7597 8059 9531 9472 10613 10189 11528 11800 12193 13507 14790 15496 15267 17952 18614 18635 19224 19217 20451 21682 21231 22299. Nr. 50 — serie: 2168 3627 4076 4189 5658 6302 6768 6111 7048 7990 7311 9840 10915 10426 10987 12299 13155 13868 14756

14896 14054 15292 16408 17253 17897 18117 18371 19738 19972 21256 21704 22393 22804 21050 21739 22393. Po zł. 300: Nr. 18 — serie: 991 1709 1647 1190 2392 2561 3294 3964 3677 3876 3294 3943 3439 4066 4578 5000 6561 6709 6734 7143 7091 7646 8025 8050 8722 8103 8419 9474 9946 10048 11008 11418 11244 11712 12473 12948 12260 12255 14971 14967 14640 14132 15122 15019 15234 16972 16979 17962 17639 17478 17043 17468 17398 17092 18468 18790 18975 18958 18076 18120 20270 20671 20123 20681 20952 20761 20396 21405 22602 22042 22581 22134. Nr. 21 — serie: 901 527 246 741 1893 1488 1540 2404 2172 2133 2019 2676 3039 3506 3597 4896 4595 4811 4048 5695 5074 5820 5533 6180 7483 7053 7893 8539 8678 8279 8297 8398 8003 8546 9696 9638 10240 10196 10710 11440 11255 12639 12133 12620 12205 13150 14310 15698 16567 16720 16046 16714 16747 17672 18650 18370 18281 19227 19441 19957 19525 19836 20043 20100 20775 20569 20988 20034 21898 21148 22029 22609 22559. Nr. 23 — serie: 418 2526 2204 2049 2962 2934 2291 3267 3343 3274 3319 4273 4166 5023 5084 5650 5798 5482 6553 6597 6296 6494 7529 7038 8822 8832 9318 9448 9457 9783 11848 12170 12639 12883 12432 12720 13556 13941 13830 13052 14314 14943 14080 15654 15348 15595 15161 15474 15311 15476 17290 17905 18550 18069 18779 18738 19173 19928 20278 20544 20748 20628 21242 21480 21048 21773 21706 22904 22582 22181 22935 22249 16681.

Tabela ta jest nieoficjalną i za błędy redakcja nie odpowiada.

W terenie i na torach

Dom lekarzy w Garmisch Partenkirchen



W Garmisch Partenkirchen oddano do użytku t. zw. „Dom lekarski”, zbudowany specjalnie dla igrzysk zimowych.

Polska trafia w pierwszej rundzie na Kanadę

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. W ratuszu w Garmisch - Partenkirchen nastąpiło losowanie olimpijskiego turnieju hokejowego. Po odmowie Jugosławii i Finlandji, w olimpijskim turnieju hokejowym bierze udział 15 państw. Wszystkie drużyny zostały podzielone na 4 grupy.

W grupie A znalazły się: Kanada, Austria, Polska, i Łotwa.

W grupie B — Szwajcaria, —:—:—

NARESZNIE ŚNIEG W GARMISCH

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Od wtorku rano w Garmisch - Partenkirchen pada gęsty śnieg. Temperatura wynosi poniżej zera. We wtorek popołudniu całe Garmisch pokryte było warstwą śniegu grubości około 3 cm.

Porażka japońskich hokeistów w Monachjum

MONACHJUM. Japońska hokejowa reprezentacja olimpijska rozegrała w Monachjum mecz z reprezentacją Bawarii wzmocnioną

Włochy, Niemcy i Ameryka. W grupie C — Czechosłowacja, Węgry, Francja i Belgja.

W grupie D — Anglja, Szwecja, Japonia.

Najlepsze dwie drużyny z każdej grupy walczą będą w rozgrywkach międzygrupowych a 4 najlepsze drużyny wyłonione z tych rozgrywek utworzą grupę finałową. W grupie finałowej każdy walczący będzie z każdym.

Orazu pierwszego dnia w pierwszym meczu Polska walczy z mistrzem świata Kanadą. Następnie U. S. A. spotka się z Niemcami, Węgry z Belgją i Szwecją z Japonją.

Losowanie nie było dla nas zbyt pomyślnie, niemniej Polska ma szanse zajęcia drugiego miejsca w grupie.

Polska walczy w drugiej rundzie z Austrią

LONDYN. W poniedziałek nastąpiło w Londynie losowanie tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa. Losowania dokonał lord Londynu, który osobiście wyciągał losy z urny.

Wynik był następujący: Do rozgrywek w strefie europejskiej zgłoszono się ogółem 21 drużyn. — Walczą w pierwszej rundzie: Monaco z Holandją, Chiny z Francją i Hiszpanją z Niemcami.

Obraz drugiej rundy, w której biorą

już udział wszystkie drużyny, przedstawia się następująco:

Grają Norwegia z Belgją, Austria z Polską, Jugosławia z Czechosłowacją, zwycięzca meczu Monaco - Holandia, ze zwycięzcą meczu Chiny - Francja, zwycięzca meczu Hiszpania - Niemcy z Węgrami, Grecja z Argentyną, Szwajcaria z Irlandją, Danja z Szwajcarią.

W strefie amerykańskiej Kuba walczy z Australją, a Meksyk z U. S. A.

KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

Czy był to czyn szalony? Nie, mięło już przerażenie i otepienie. Głowę miałem jasną, działałem sprężyście. Była to ostatnia deska ratunku, od którego ruchu zależało teraz czy wyjdę z tej kajuty żywy?

Murzyn zgłębł się i schwył za brzuch obu rękami. Z całej siły, którą odzyskałem dzięki świadomości, że nie tylko moje życie zależy ode mnie, lecz i przyszłość obu kobiet, uderzyłem w brodzie murzyna.

Znałem się na tego rodzaju wyczynach. Rewolwerem i ręką władałem zawsze, bez pudła! Lecz obalić tego czarnego olbrzyma mogła tylko naderżnięta siła.

Zyciel Zorka! Marek Jarrow! Planuj! Senator! Wszystko to przemknęło mi błyskawicznie przez mózg. Rzućmy się całym ciałem na murzyna. Głowę uderzyłem w brodzie, pięściami zaczęłem młócić jego brzuch. Pracowałem nogami, rękami, zębami...

On machał rękami, jak wiatrak, usiłując uderzyć mnie, ja zaś kręciłem się wokół niego jak piskorz. Murzyn chrapał, sapał, pluł... Ręka moja uderzyła się nagle o coś twardego, właśnie w tej chwili, kiedy palce jego chwyciły mnie za gardło. Był to jego nóż, o dwu ostrzach.

Krew zalała mi rękę, jak gorącą wodą, z otwartego nagle kranu. Wyteżyłem całą swą siłę by rzucić z ramienia bezwładny jego ciężar. Murzyn nie żył już.

Krew zalała mi oczy, ale widziałem Jarrowa, wdziałem, ale uderzył Adę rewolwerem w twarz. Mignęły

przede mną jej oczy, pełne przerażenia, nadziei... Rzućmy się przez cały pokój na Jarrowa. Jeden skok, drugi, trzeci... Uskoczyłem w bok, by uniknąć kuli. W oczach moich było coś więcej, niż zwykła nadzieja, i czułem, że Jarrow musiał to zauważyć. Zdałem się, że on wystrzeżił jeszcze raz, głupio naosłep! Tak strzelając ludzi, gdy wiedzą, że nadszedł koniec. Stoczyłem i upadłem mu do nóg, przewracając go na podłogę.

Jarrow bił się, jak warjat, jak szczerz z foksterjerem. Walcił niosł obu rękami. Nie wróciłem na to odrazu uwagę i sporo użyłem wysiłku, aby utrzymać jego ręce przyciśnięte do podłogi. Wyrwał mi się. Obu rękami wpłi się w moje gardło. Dopiero teraz zrozumiałem, że rewolwer wypadł mu z ręki.

Ogarneła mną rozpaczliwa nadzieja, gdy w oczach jego przeczytałem strach. Przerażenie malowało się w żółto-zielonych oczach: Jarrow stochował. Ale był znacznie silniejszy, niż mogłem się spodziewać. Przytem uderzenia, które wymierzono mi w pierze w głowę, walka z olbrzymim murzynem, osłabiła moje siły. Czułem, że jeśli się poddam, będzie już koniec.

Gryzłem, jak pies jego ręce, by ułonić gardło. Żółte, koślawe palce zaczęły się coraz mocniej na mem gardle. Nie mogłem się ułonić się z tych kleszczy. Rozpaczliwie zadawałem ciosy niosłep, biłem jego głowę o podłogę... Aie on wpłi się we mnie, jak szczerz, nie mogłem już prawie oddychać.

Jak przez krwawą mgłę, widziałem Zorkę, przykutą do ściany. Zorkę, ska-

Wilno, 6 lutego 1936.

Dziś, we czwartek dnia 6 lutego r. b. nastąpi w Garmisch - Partenkirchen uroczyste otwarcie 4-ej Zimowej Olimpiady. Program uroczystości przedstawia się następująco:

O 10-ej rano wszystkie państwa, biorące udział w Olimpiadzie przygotują się do defilady. O 10 m. 45 czoło pochodu składające się z 1.600 sportowców, reprezentujących 28 państw znajdzie się przy bramie wejściowej stadionu olimpijskiego. Po zajęciu miejsc na trybunach honorowych przez rząd, korpus dyplomatyczny i zaproszonych gości, trzy orkiestry pułkowe odegrają niemiecki hymn narodowy.

Punktualnie o godz. 11-ej rozpocznie się defilada. Drużyny maszerować będą trójkami ze swoimi sztandarami państwowymi. Na czele pochodu kroczy Grecja jako kraj, z którego wyszła idea olimpijska, po niej inne państwa w porządku alfabetycznym. W czasie defilady baterie oddadzą salwy honorowe. Po ukończeniu defilady poszczególne ekipy staną w kolumnach frontem do trybun honorowych, przed nimi zaś w szeregu 28 pocztów sztandarowych.

O godz. 11-ej min. 20 prezydent IV Zimowej Olimpiady dr. Ritter v. Halt wygłosi przemówienie powitalne, poczem odegrany zostanie hymn olimpijski. Wśród huku armat i bicia dzwonów kościelnych w Garmisch zabłyśnie płomień olimpijski i na olbrzymim maszcie podniesiony zostanie równocześnie sztandar olimpijski.

O godz. 11 min. 30 nastąpi złożenie przysięgi. Sztandary utworzą po kolei, a jeden z zawodników niemieckich (najstarszy) złożą w przepisanej formie przysięgę.

Ericson skoczył 71 mtr.



Na skoczni w Garmisch skoczył ostatnio Szwed Sven Ericson, 71 metrów, ustanawiając nowy rekord skoczni i bijąc poprzedni rekord Birgera Rana da

zaną na straszną śmierć. Zorkę, którą posadzałem niesłusznie, która oddawała swoje życie, za próbę uratowania mnie... kartka... Numer 7-my... jej życie... życie tysięcy, milionów ludzi...

Głowa zapadła się w przód. Mrok ogarnął mnie. Powietrze nie dochodziło już do płuc. Dusłem się. Siły uciekały... Przez mgłę pałyły żółte oczy Jarrowa... Rzucałem się jak w konwulsjach. Bilem osłabłymi pięściami po twarzę, po oczach. Stałowe kleszcze dusiły mnie coraz mocniej, mocniej. Ręce moje opadły bezsilnie na podłogę, szukały oparcia... Traciłem przytomność.

Bezsilna dłoń dotknęła czegoś twardego, zimnego... Palce uchwyliły rzuconego przez Marka Jarrowa, rewolweru. Zapewne świadomość moja nie działała już. Nie wiem, co było dalej... Pamiętam tylko, że patrzyła na mnie gorejąca oczy Zorka. Słaly mi one ostatnią przedśmiertną prośbę. Mówiły coś do mnie, prosiły o coś. W osł

Debaty

„CHWILA” W pustyni i w puszcy

Szepty, słyszane w kuluarach sejmowych, w ciągu ostatniego tygodnia przeistoczyły się w szmery. „Szmer lasu” grano w sobotę w godzinach porannych w bufcie sejmowym, a w godzinach popołudniowych poszum lasów wzmógł się. Rozpętała się burza, która groziła zawaleniem całej gospodarki lasów państwowych. Uratował sytuację prezes komisji budżetowej wicemarszałek Byrka.

Z cichego szeptu narodził się kilka dni przedtem atak referenta budżetu Ministerstwa Komunikacji. Pocucie legalności, które drzymało w głębi duszy przyjaciel polityczny referenta, zdradziło się z dwójoną mocą. Tak grzesznicy, trwający od wielu lat w odmęcie win, wdzwajają na siebie koszące pekatne, by prześlagać za czyny dokonane. W Senacie zwierzył się i stanął jako pokutnik b. marszałek Sejmu Kazimierz Świąłowski. W Sejmie wziął na siebie ciężki trud wcielenia grzechów dawnych lat referent budżetu Ministerstwa Komunikacji. Został „Strazakiem” legalizmu. Nie mógł patrzeć, jak bez podstaw prawnych przystąpiło do pracy, jak beprawnie żwżono bezpłatnie materiały budowlane na Kasprowy Wierch. Referent zapomniał o dać, że wypominając to — ma lekki dreszcz wyrzutów sumienia. Tak bowiem uczynił przemawiając ze stanowiska legalizmu przeciw pełnomocnictwom obecny wojewoda krakowski, b. wicemarszałek Senatu.

Gdyby referent budżetu dodał ten szczegół, ilustrując go przykładami, o-braz byłby wspaniały. Darmo bowiem przewożono nie tylko materiały. Bezpłat nie jeździł agitatorem ogromnie „bezparytyni” w czasie akcji wyborczej. Przysposobienie wyborcze „działało nie mniej sprawnie niż „przysposobienie kolejowe” pisał Starzaka, które nieraz było wyszukiwane nie tylko dla celów wyraźnie kolejowych. Pan referent ubrał się jednak w szaty obiektywizmu. Miał w pogotowiu dużo argumentów słusnych, gdy pytał się, czy nie było rzeczy pilniejszych, ale czemu milczał rok temu, a otwarty mi się usta w r. 1936? Czemu nie mówił swoim przyjacielom politycznym, gdy stali u steru.

Ta dziwna walka oparta na rzeczowych podstawach, trzymająca się kurczowo strony formalnej, budzi pewne refleksje. Te codzienne narady w kuluarach sejmowych, rozmówki na parterze, w przedsiönku prowadzącym do Senatu, lub w cichym korytarzu, wiodącym do sal komisyjnych oraz historyczna konferencja wicepremiera z referentami budżetu i generalnym referentem w Senacie dają wiele do myślenia. Były premier profesor Leon Kozłowski z wlaściwą sobie serdeczną otwartością otwiera odarzu karty. Grupa rolnicza znalazła 100 milj. zł. oszczędności w budżecie. Senator lwowski gotów jest dopomóc tej grupie, a raczej zaszkodzić komu innemu. W wicepremierze Kwiatkowskim widzi on reprezentanta czynnika, do którego ma dużo żalu. Pan premier Kozłowski nie bawi się w politykę, nie lubi cieniować i subtelizować jak to uczyniła „Gazeta Polska” w sobotę dn. 1 lutego br. dając na pierwszej stronie kursywą dość polityczną i charakterystyczną notatkę.

Na terenie sejmu dopomaga bratu poseł Tomasz Kozłowski. Pierwszy, działa, śmiejąc się głośno i serdecznie, drugi nawałpó smutnie. Wzmaga się dbałość, by Sejm nie był ciałem biernym, by wykul w sobie charakter. Sprzeciw, opozycja wobec rządu, obale

nie ministra może według poglądów zwolenników ordynacji wyborczej uratować honor obecnego parlamentu. Przez bunt może nastąpić oczyszczenie z grzechów lojalności, uległości i innych win, o których lepiej nie pisać. Gdyby ten sejm obalił ministra, przewrócił rząd, uratowałby honor ordynacji wyborczej a bodajże regimie'u twierdzą niektórzy zwolennicy wzmocnionej opozycji na terenie Sejmu i Senatu.

W tej chwili odbywa się rekonesans. Wywiad kawalerski prowadzi beliniak. Słychać szepty skradającego się wroga. Nie padło jeszcze hasło. Być może w ostatniej chwili okaże się, że są to tylko manewry, że po zdobyciu pewnych trofeów przeciwnik cofnie się na zgóry przygotowane pozycje.

Tymczasem toczą się bezładne potyczki na różnych odcinkach. W sobotę w kilka dni po skończeniu wojny o Kasprowy Wierch toczyły się boje o lasy państwowe. Na czele oddziału stał poseł Hutten - Czapski. Przygotował się dokumentnie, zebrał materiał. Od kilku tygodni szperł i zbierał dowody, zajął do papierów Najwyższej Izby Kontroli, rozmawiał z kupcami, hurtownikami. Miał cichych sojuszników w tej walce. Sam rzadził się być może względami najrzeczowszemi. Z naroczańskie-go punktu widzenia solidaryzowała się posłanka Pełczyńska. Przybyli z odsieczą i ci, których w lasach państwowych raża „szumiące jodły na gór szczytce” i na Kasprowym Wierchu.

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa przeistoczyła się wyłącznie w debatę nad gospodarką, budżetem i polityką Lasów Państwowych. Utkwiono w puszczy Białowieckiej, w nadleśnictwie nalibodzkiem. Cały referat posła Czapskiego był pod hasłem: „Któż zbadał puszcz polstwowych przepastne krainy”. Zdenerwowanie panowało w obozie przeciwnika. Dyrekcja Lasów Państwowych czuwała w kuluarach. Przygotowano umyślnie stenogram przemó-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wień, by odnotować dosłownie każdy wyraz wroga.

Drugą grupą pocieszała dyrektora lasów, że minister rolnictwa wygra wojnę, że wielu odpadnie w głosowaniu, nie chcąc dać się wciągnąć w akcję, która pośrednio zahacza o Kasprowy Wierch.

Pan minister rolnictwa walczył za pamięcią. Szczerością, prostotą mównicą, przyciszonym tonem, który wprowadza intymność przekonywał komisję budżetową. Poważne żyro dawnego wyzwoleńca, działacza rolnego mogłoby wystarczyć. Złożony został jednak wniosek konkretny, groźny, brzmiały jako wotum nieufności domagający się odrzucenia planu finansowo - gospodarczego Lasów Państwowych. Dla uproszczenia można byłoby raczej żądać skreślenia jakiejś sumy, co równałoby się żądaniu dymisji. Poseł Czapski nie poszedł jednak drogą dawnych Sejmów. Uderzył z boku. Wniosek został unieszkodliwiony dzięki interpretacyjnym zdolnościom wicemarszałka Byrki. Nie poddano go pod głosowanie. Kto wie, jak wyglądałoby w sobotę głosowanie? Wierny przyjaciel Loreta, minister rolnictwa wyciągnąłby konsekwencje, choć poseł Czapski twierdził wyraźnie, że nie miał go na myśli. Kto wie, czy nie zrealizowałyby się wówczas plany szepcane w kuluarach Senatu, czy nie przyspieszonoby akcji, od-

roczonej na kilka dni.

Wojna skończyła się tak jak wszystkie boje, toczone w obecnym sejmie. Pozostała sytuacja bez zmian. Wulkan wypuścił trochę popiołu i zakopcił o-toczenie. Chodzący luzem posłowie niby anarchiści — indywidualiści nie zdo-byli się na akcję konkretną. Wszystko wisi w powietrzu. Pęknięta linia zostaje naprawiona. Atak pod hasłem „Hej-że na Loreta” skończył się tymczasem tak idyllicznie, jak „ostatni zajazd na Litwie”.

Tydzień polityczny skończył się na remis. Urozmaiciła go wytworna gra generalnego referenta pos. Miedzińskiego na bocznicy zagranicznej magistrat kolejowej w walce o zwrot należności polskich w Niemczech. Mówca zachwał wprost podstawami uchwał norymberskich „za przymusową pożyczkę Schacht w Polsce”. Zawarł bowiem w swoim przemówieniu przysłowie polskie: „Kochajmy się jak bracia, a liczmy się jak Żydzi”. Zaczyna się więc liczenie. Czy kończy się miłość, czy trwa dalej nieprzerwanie, czy są to nowe objawy w polityce na tle ogólnych rozmów w Londynie, czy też dalekie „fata morgana” w pustyni, która wprowadza w błąd niejednego czytającego dosadnie i dowcipnie ułożone ostatnie przemówienie towarzysza i obrońcy pana ministra Becka.

REGNIS

Pogrzeb weterana 1863 r.



W Poznaniu zmarł w wieku 91 lat przedostatni z mieszkających tam weteranów powstania 1863 r. S. p. dr. Maksymilian Ziółkowski. Przed konduktem pogrzebowym niesiono stary sztandar powstańczy oddziału Garczyńskiego, w którym walczył zmarły.

TYCZE GOSPODARCZE

Sprawa standaryzacji lnu

Wileńska Izba Przemysłowo - Handlowa wystąpiła ostatnio do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z przedstawieniem sytuacji w zakresie organizacyjnym w związku z realizacją standaryzacji lnu, zgłaszając szereg wniosków jakie się nasuwają z uwagi na istniejącą w tym względzie stan rzeczy.

W wystąpieniu swem Izba stwierdza, że na skutek całkowitego niemal braku, w chwili obecnej, rygorów i sankcji, któreby umożliwiały przeprowadzenie akcji standaryzacyjnej zarówno, o ile chodzi o eksport, jak i o zbyt lnu na rynku wewnętrznym — cała akcja ma dziś de facto charakter dobrowolny. Wysiwny w roku ubiegłym przez Izbę postulat wprowadzenia organizacyjnych cel wywozowych na len, któreby w sposób skuteczny mogły zagwarantować powszechne podporządkowanie się normom standaryzacyjnym nie został zrealizowany, a przepisy o zwrocie cla przy eksporcie, stanowiące namiastkę rygorów organizacyjnych, działają słabo, gdyż dotyczą tylko lnu czesanego i trzepanego i wynoszą w tym ostatnim wypadku tylko 2 proc. ad valorem, przez co zwrot cla jest zbyt mało atrakcyjny, by mógł skutecznie powstrzymać eksport lnu niestandardyzowanego. Zresztą, wobec niemożności przeprowadzenia standaryzacji lnu trzepanego w t. zw. „rejonie południowym” (obejmującym południowo - wschodnią Polskę) i te środki organizacyjne prawdopodobnie odpadną dla obszaru najbardziej ich potrzebującego.

Licząc się ze słabością rygorów organizacyjnych w eksporcie, Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa dążyła do ich uzupełnienia na odcinku handlu wewnętrznego, udzielając poparcia projektom zobowiązań ze strony przedsiębiorstw krajowych co do zakupu tylko lnu standaryzowanego u firm zorganizowanych w regionalnych związkach branżowych. — Sprawa ta jednak dotąd nie została załatwiona, mimo, że znajdujemy się w pełni sezonu. Również więc i na odcinku handlu wewnętrznego brak dziś rygorów organizacyjnych, zabezpieczających realizację akcji standaryzacyjnej — i cała akcja faktycznie opiera się wyłącznie na podstawie dobrowolnego porozumienia handlowych firm indywidualnych tak zwanego „rejonu północnego” — czyli północno - wschodniej Polski. Mimo to rezultaty akcji standaryzacyjnej są nadspodziewanie dobre. — Jeśli jednak zdarzają się wypadki niehonorowania przepisów standaryzacyjnych przez niektóre firmy, mające swą siedzibę poza określonym Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej bądź uchybieństwa w procedurze standaryzacyjnej ze strony firm miejscowych, to wobec dobrowolnego charakteru całej akcji i braku sankcji — Izba Przemysłowo Handlowa nie ma możliwości zareagowania na nie z całą stanowczością. Utrudnia je szcze sytuację zdecydowanie przeciwną standaryzacji — nastawienie drobnych handlarzy, skupiających len i dostarczających tak-

wy firmom, zrzeszonym w Związku Branżowym.

Niezależnie od tych trudności, Izba Przemysłowo Handlowa zamierza nadal prowadzić akcję standaryzacyjną z całą stanowczością, mając zaufanie do dobrej woli firm lniarskich; w obecnym stanie rzeczy Izba nie mogłaby jednak być odpowiedzialną za niepomyślne skutki braku rygorów i sankcji, których konieczność stale podkreślała; nie mógłby z tego tytułu również być uważany za odpowiedzialny — Związek branżowy.

W związku z warunkami, jakie się wytworzyły — sprawa przyjmowania nowych członków do Związku musiałaby być nadal traktowana wyłącznie pod kątem widzenia kwalifikacji danej firmy z punktu widzenia eksportu. Podczas gdy przy istnieniu pełnych rygorów organizacyjnych — należałoby w tym wypadku postępować liberalnie, by nie tamować obrotów wewnętrznym i nie stwarzać uprzywilejowania dla firm dawnych, w warunkach swobody handlu na rynku wewnętrznym — decydujące powinny być kwalifikacje firmy na eksportową.

W konkluzji, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podkreślając potrzebę silnych rygorów organizacyjnych w handlu lmem, tak, jak ma to miejsce we wszystkich innych artykułach eksportowych rolniczych, staje na gruncie unormowania stosunków z przedsiębiorcami nie na zasadzie eliminacji firm niezrzeszonych, lecz uregulowania stosunków z firmami zrzeszonymi przez zawarcie wzorowych kontraktów, postępowanie arbitrażowe i t. p., stwarzające istotną, a netyko formalną zachętę do handlowania lmem standaryzowanym w warunkach zorganizowanych.

NOWE KSIĄŻKI

— Stanisława Chrupczalska - Zytkeiwiczowa. Gimnastyka. Część lekarską opracowała doc. dr. Eleonora Reichner. Tomik 5 Biblioteki Wychowania Fizycznego Kobiet pod redakcją K. Muszałówny i doc. dr. E. Reichnerówny. Warszawa, 1935. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 4.40 zł.

Podręcznik przeznaczony jest przede wszystkim dla nauczycielek, a następnie dla wszystkich instruktorek, prowadzących żeńskie komplety gimnastyczne w klubach i wszelkich stowarzyszeniach. Podręcznik zawiera prócz u-motywowanego zasobu materiału ćwiczebnego, jeszcze i część ćwiczeń przy muzyce, rozdział o toku lekcyjnym i lekciach pokazowych.

Nazwisko autorki, która jest od szeregu lat główną instruktorką Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, a która nadto dzięki przeprowadzonym w Skandynawji studjom poznała dobrze metody najnowsze gimnastyki kobiecej w krajach północnych, daje gwarancję doskonałego poziomu podręcznika.

Część lekarską w tym podręczniku opracowała dr. Eleonora Reichner, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitna specjalistka w tej dziedzinie.

Część techniczna podręcznika bogata to ilustrowana jest zdjęciami fotograficznymi, które pokazują poprawne wykonanie poszczególnych ćwiczeń.

4) ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

GÓRNE I DURNE

Gużutis

Od pewnego czasu mama coraz częściej czytała „Biszcza”, „Biesiadę Literacką” i „Revue de deux mondes” i coraz mniej studiowała ostatnie kracie z żurnalów mód. Coraz mniej też zachwycała się Teodorem Jeske - Chotkowskim i z Tańskich Hoffmannową. Coraz częściej natomiast konferowała z ekonomem Marcinkowskim i doglądała osobistej stajni, folwarku (budynku z izbą chłedną i warsztatami) świrna (spichrzem) i kilkunastu innych zabudowań z inwentarzem żywym i martwym oraz zbiorami.

Coraz częściej też miast na folwark do ekonomy, przychodzili wprost do dworu do mamy handlarze, pachciarze, atendarze ogrodów i sadów, kamieniarze, rzemieślnicy z miasteczka itd., itd. Dziełki najrozmaitszych agentów, pośredników i lichwiarzy snuły się po kuchni i przedpokojach, a jedną ich cechą wspólną było możesowe wyznaczenie. Zresztą wszyscy zaczynają od uniżonych ukłonów, zapytań o zdrowie, życzeń wszystkiego dobrego i dopiero przechodzą do interesu, który bez względu na przedmiot i materię, wymaga targowania się do upadłego. Gospodarka polega na wieczystych targach z przybyłymi i na popędzaniu do roboty własnej służby folwarcznej.

Nic też dziwnego, że ojciec, kochany, biedny, schorowany ojciec, nie wtrąca się do interesów. Chyba, że trzeba pojechać do Wileńskiego Ziemskiego Banku po pożyczkę. Wówczas szalał, a właściwie wspaniałe męski szlafrok, w którym chodził przez cały boży dzień, zastępując skromne bez zarzutu warszawskie garnitury, tudzież lśniące gorsy koszul pranych i prasowanych nie inaczej, jak w Warszawie. Gdy konie zajeżdżały pod ganek, do powozu wsiadał wysoki, postawny, wytworny starszy pan, opromieniony w roku 1863 aureolą zestania, po którym nastąpiło ulaskawienie i spokojne bytowanie ziemianina na cichej wsi.

Ale i ojciec stopniowo przestał się zajmować interesami, gdyż coraz częściej zapadał na zdrowiu i coraz rzadziej wyjeżdżał po pożyczki. Przejścia życiowe, podeszły wiek i kłopoty materialne zrobiły swoje. Nastąpiły „ciężkie czasy” — ma się rozumieć dlatego tylko, że rząd skonfiskował dziedziczne ojcowskie Smulkie. Gdyby nie babka Chrzastowska, która zapisała ojcu przed śmiercią Teodorów, poszłoby się chyba z torbami. Ale i ze schedy s. p. babki, rozdrapanie stopniowo przez niesumiennych rządów, nie wiele pozostało. Z biegiem czasu sprzedano kamieniec w Warszawie i stopniały jakoś w ciągu lat co lepsze

Teodorowskie lasy.

A teraz doszło do tego, że musiano zwolnić już nawet lokaje Leona. Prawda, że bracia moi Antek i Pawelek są już w gimnazjum, a siostrzyczka Anulka w klasztorze św. Katarzyny, ale zawsze w domu są jeszcze trzy osoby — pan Wilhelm, pani Stanisława, no i ja, ten najmłodszy. Jak tu się obejść z samą tylko kucharką i trzema pokojówkami? Bo z folwarku nie należy odwoływać do posług we dworze nikogo, aby nie odrywać od właściwej pracy na roli. I co za pożytek z chłama, który nie umie ruszać się na posadce.

Tak, odprawienie lokaja było wielkim ciosem dla domu, a zwłaszcza dla ojca. Któż będzie siadał na koźle obok stangreta? I kto będzie anonosował gości?

Zresztą anonosować gości może fertyczna pokojówka Petryka, choć co prawda nie umie zupełnie po polsku.

Trudno, niech mówi po litewsku.

Piaskowy, długi chałat, czy męski szlafrok. Ciche pantofle. Siwa piękna głowa. Kaszel i papierosy — częsty ka-szel i dużo papierosowego dymu. Czasem książka do nabożeństwa w ręku — ta sama, która wędrowała razem na zesłanie.

Poważne, powolne kroki z kąta w kąt. W mahoniowej sekretreze, w kątowej szafeczce, na kantorku, na ścianach — wszędzie fotografie, fotografie, fotografie. „Pakniaki zdobędziemy karabiny...” Od czasu do czasu kroki ci-

chną — ojciec znowu przystanął przed portretem Sierakowskiego. Teraz cichą przed gablotką. Tam moc szkatulek, pudełek, ramek, rameczek, a wszystko rzeźbione ręcznie, żmudnie i misternie przez długie dni i noce przy brzęku kajdan i pod okiem soldata, stojącego na warcie. To dzieło rąk i tęsknoty zesłańców. Na kilku kasetkach napis: Wilhelm Chrzastowskiemu — towarzysze. Wiatka 1869.

Świat wspomnień, świat pogrzebanych nadziei, choć tak żywy i rzeczywisty. A ten świat, co jest za oknem, to tylko sen koszmarny. Nie warto żyć, nie warto pracować, nie warto wierzyć.

Wierzyć — owszem, ale tylko w Boga. Nie w ludzi — bestje Murawjewskie. I nie w ludzi, mieniących się rodakami i stawiających w Wilnie pomnik Katarzynie II „w Imieniu Narodu Polskiego”.

Więc zostaje jedynie wiara w Boga, żarliwa modlitwa, kult przeszłości i pogarda do współczesnych. A pozbawienie niech się dzieje, co chce.

A jednak dziś ojciec wybiegł ze swego pokoju na ganek. Co więcej — wybiegł klusem, a mimo chłodnego, marcowego wiatru nie narzucił na siebie palta. Nie wziął też kapelusza, natomiast uzbroidł się w lornetkę. Starczą, pooraną, ale zawsze piękną twarz rozjaśnił dawno niewidziany uśmiech radości.

— Moja pani — królowo! — krzy-

czał po drodze do matki — dobra wieść! bociany przyleciały!

— Bociany! Co ty mówisz? — na prawdę? — Teraz matka otworzyła drzwi do kuchni i krzyknęła do zebranej tam służby — Gużutis!

— Gużutis! Gużutis! — słychać było również na folwarku. Po chwili na ganku staliśmy my, to znaczy, ojciec, matka i ja, opodal, poniżej stopni kucharki i trzy pokojowe, oraz ogrodnik i stangret, który przypadkowo nawinął się w jakiejś sprawie. Przed folwarkiem tłoczyła się grupa kumetisów (fornali) z żonami i dziećmi, tudzież rodzina e-leonoma. Wszyscy spoglądaliśmy w kierunku wierzby za stajnią, a służba wciąż wykrzykiwała — Gużutis! Gużutis!

A gużutis, który dopiero co wyładował po dalekiej podróży na żmudzkiej wierzbie, za stajnią, doprowadzał pospiesznie do porządku opuszczone przed pół rokiem gniazdo.

Wreszcie, stanawszy na jednej nodze, obwiodł wzrokiem, a raczej dziobem zabudowania, stawy, ogrody i pola. Widocznie znalazł wszystko w porządku, bo zarzuciwszy dziób wysoko do góry, zaklekotał długo, przeciągle, radośnie.

A gdzie bocianica? — wołała do stawu po bożycanie i już wracała.

— Gużutis, gużutis! *) — powtarzały baby i dzieci przed folwarkiem, zęgnając się nabożnie. Przeżegnaliśmy się

*) Bociek! bociek!

też i my i służba zebrana przed gan-

kiem. — Wcześniej przyleciały! Dobry to znak — powiedział ojciec. — Nikt nie umrze, nikogo nie spotka żadne nieszczęście. A i urodzaj zapewniomy.

— Dobry prognostyk — potwierdziła matka — powtarzając znak Krzyża Świętego.

I choć chłodno jeszcze było, a trawa dopiero zaczynała się ukazywać, odbyło w Marcinkowskim naradzie, żeby możliwe przyspieszyć pierwsze wypędzenie bydła z obór na pastwisko; tylko więcej soli krowom dawać na początek, zanim się przyzwyczają do świeżej paszy.

I choć pachciarz mało dawał za pacht, a arendarz jeszcze mniej za dzierżawę ogrodu, dobito targu i zawarto umowy właśnie dzisiaj. Jakżeż — przyleciał gużutis.

Wkońcu powróciliśmy do pokoju. Zmrok zapadł i czas już było na kolację. Petryka wniosła naftowe lampy i świeczniki. Zapalono je sakramentalnie i uroczystie, żegnając się przytem na pamiątkę tego, że Pan Jezus zapalił na ziemi światło wiary.

Zasiedliśmy do kolacji. Ale w pewnej chwili mama wstała od stołu i wyszła do kuchni. Okazało się, że przybyło jeszcze kilku interesantów z miasteczka.

Oni też twierdzili, że trzeba koniecznie dziś kończyć targi i dobijać interesu — ponieważ przyleciał gużutis.

(D. c. n.)

To drobne przeoczenie czyni Panią o 10 lat starszą

Jeden odcień pudru może nadać Pani młody wygląd i nieopisaną piękność, wówczas gdy inny odcień może Panią postarzyć. — To że jest Pani brunetką, nie znaczy bynajmniej że powinna Pani używać pudru dla brunetek lub ciemnego „Rachel”, tak samo jak blond włosy nie zmuszają Pani do używania pudru w odcieniu „naturel”. Rozsądny sposób wyboru pudru jest wypróbowanie sześciu różnych odcieni na swej twarzy i wystudowanie efektu. Powinna Pani również używać pudru, który trzyma się na skórze Pani tak, by nie potrzebowała Pani pudrować cały dzień nosa i podbródka. Każdy dobry puder można uczynić przylegającym przez zmieszanie zawartości każdego pudru z łyczką Pianki Kremowej. W Pudrze Tokalon, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, Pianka Kremowa jest zmieszana nau-



kowym sposobem w ściśle wymierzonej proporcji z najcenniejszym przesiewanym pudrem. Nie tworzy on plam ani nie przylepia się do skóry i jedno zastosowanie nada Pani najcudowniejszą i najbardziej czarującą cerę na przeciąg ośmiu godzin. Kolor pudru jest kontrolowany zapożyczając nową maszynę, która jest nieomylna. 5.000.000 kobiet używa Pudru Tokalon co rano.

Premjer Laval udaje się do prezydenta



Jak donieśliśmy w depeszach, ustąpienie premiera Laval nastąpiło spowodowane uchwiał radykalnych socjalistów. Premier Laval nie tylko nie dał się nakłonić do utworzenia nowego gabinetu, ale nieprzyjął również teki ministra spraw zagranicznych w gabinecie Sarrauta.

Msgr. Marmaggi w szkole powszechnej



E. ks. nuncjusz apostolski kardynał Marmaggi odwiedził szkołę powszechną im. Emilii Plater przy ul. Rybaki. J. E. nuncjusz apostolski obecny był na trzech wykładach w szkole a mianowicie: religii, polskiego i historii polskiej. Następnie w sali rekreacji szkoły odbyła się szkolna akademja, na której w części koncertowej chór szkolny wykonał szereg pieśni, a zespół taneczny wykonał w strojach ludowych kilka tańców narodowych.

CASINO: Już w tych dniach gigantyczne monumentalne arcydzieło

BURZA NAD ŚWIATEM

Specjalnie dla Polski zrealizowany w języku polskim, żonem, matkom, ojcom, wdowom, dzieciom bohaterów wielkiej wojny poświęcone Główne postacie: Marszałek Piłsudski, Król Jerzy V, Car Mikołaj II, Cesarz Wilhelm, Hindenburg, Foch, Kiereński, Lenin, Trocki, Krupskaja oraz miliony szarych żołnierzy.

HELIOS Reprezentacyjny triumfalny film wiedeński (pod Białym Koniem)

W rol. gł. ulub. publ. czarujący HERMAN THIMIG i najpiękniejszą wiedeńską Christl Mardayn Reż. Karol Lamacz. Przepiękne melodje „następcy Straussa” — Ralfa Benatzkyego.

Nadprogram: Atrakcyj. Początek o 4 r. W niedzielę od 2 r.

ZBIEGŁY Z ARESZTU SAM ZGŁOSIŁ SIĘ DO POLICJI.

POSTAWY. Sergiusz Sowko, zatrzymany w dniu 19 ub. m. za postrzelenie we wsi Junkach w bójce Kaszowara i Kozicia, który zbiegł w dniu 20 ub. m. z posterunku w Postawach, zgłosił się sam do policji. Sowko oświadczył, że do zgłoszenia zmusiły go okoliczności, gdyż wobec akcji pościgowej nie mógł znaleźć sobie schronienia.

Giełda warszawska

Z dnia 5 lutego 1936 r.

DEWIZY:

Belgia 89,20 — 89,38 — 89,02.

Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92.

Holandia 359,50 — 360,22 — 358,78.

London 26,23 — 26,30 — 26,16.

Nowy Jork telegr. 5,23½ — 5,24¼ — 5,22¼.

Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.

Praga 21,96 — 22,00 — 22,92.

Sztokholm 135,30 — 135,63 — 134,97.

Szwajcaria 172,90 — 173,24 — 172,56.

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 97½.

Warszawski cukier 33,04.

Węgiel 12,25 — 12,50.

Norblin 37,00.

Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE:

Konwersyjna 59,25.

6% dolarowa 76,13 — 76,25.

Premijowa dolarowa 52,75 — 53,25.

Stabilizacja 63,25 — 63,75 — 63,50.

— 63,75 trzy ost. drobne — 66,00.

— 65,50 setki.

8% przemysł polski 89,50.

4½% ziemskie seria 5 46,50 — 46,13.

5% Warszawy stare 56,75 — 56,63 za 1933 r. 54,75 — 54,88.

5% Kalisza za 1933 r. 42,75.

Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów niejednolita.

Programy radiowe

WILNO.

Czwartek, dnia 6 lutego 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Różne instrumenty (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Waice J. Straussa (płyty).

7,50 Program dzienny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,57 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 13,00 Muzyka opisowa (płyty). 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Muzyka popularna (płyty). 14,30 — 15,15 Przerwa. 15,15 Codzienny odcinek powieściowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Muzyczna. 16,00 Gadanka Starego Doktora. 16,15 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry 58 p. p. pod dyr. Maksymiliana Chmielewicz. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Czytanie gazet, odczyt. 17,15 Muzyka francuska (płyty). 17,50 Książka i wiedza. 18,00 Kwintet salonowy Wiesława Wilkosza. 18,30 Program na piątek. 18,40 S. Bach, koncert brandenburski Nr. 2 (płyty). 19,00 Przegląd literacki. 19,10 Jak spędzić święto. 19,15 Skrzynka muzyczna. 19,25 Koncert reklamowy. 19,35 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Sabat oper, lekka audycja muzyczna. 20,40 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrona przeciwlotniczo-gazowa, pog. 21,00 Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Paweł zabija Gawła” — napisał Karol Irzykowski. 21,45 Nasze pieśni, odpiewa Helena Korfiówna. 22,00 Otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich — transmisja z Garmisch-Partenkirchen 22,30 Reportaż z igrzysk olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 22,35 Spacer po Europie, retransmisja ze stacji zagranicznych. 23,00 Komunikat meteorologiczny. 23,05 — 23,30 D. c. „Spacer po Europie”.

WARSZAWA

Piątek, dnia 7 lutego 1936 r.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół. 12,40 Koncert w wykonaniu Ork. Kameralnej. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Arje i pieśni w wyk. Jana Kiepury. 16,00 Pogadanka dla chorych. 16,15 Koncert Orkiestry Tadeusza Serejskiego. — 16,45 „Chwilka pytań” — dla dzieci. — 17,00 Reportaż. 17,15 Minuta poezji. — 17,20 Muzyka taneczna. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loevego. 18,30 Pogadanka aktualna. 18,40 Pogadanka społeczna. 18,55 Skrzynka rolnicza. — 19,35 Wiadomości sportowe. 19,45 Komunikat śniegowy. 19,50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. — 20,00 Psie życie — monolog. 20,10 Koncert symfoniczny. 22,30 Reportaż z igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. 20,35 Skrzynka techniczna. — 22,50 Muzyka taneczna.



Ogłoszenie.

Likwidatorzy Spółdzielni Kolonizacyjno - Mieszkaniowej Urzędników Państwowych i Samorządowych m. Wilna podają do wiadomości członków Spółdzielni, że dnia 22 lutego 1936 roku o godz. 18 w mieszkaniu Inż. Justyna Cywińskiego przy ul. Holenderskiej 15 odbędzie się zwyczajne walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów za rok 1935.

2) Przyjęcie bilansu za rok 1935.

3) Wolne wnioski.

ŁĄDZAJCIE

we wszystkich aptekach

składach aptecznych znanego

środka od odcisków

Prow. A. PAKA

PAN Nieodwołalnie ostatni dzień

JAŚNIE PAN SZOFER

Jutro premiera.

Najpiękniejszy film, olśniewający przepychem, emocjonujący treścią, porwujący śpiewem

BĘDZIESZ ZAWSZE MOJA Grace Moore

CASINO CZU-CZYN-CZAU

Dziś ostatni dzień

potężny

film wschodni

W rol. gł. Anna May Wong i Fritz Kortner.

Przepych. Czar. Muzyka. Śpiew. Nadprogram: Dodatki i aktualja.

REWJA

Balkon 25 gr. Jutra premiera Nr 59 p. t.

„Na jeża z przedziakiem”

z udziałem nowozaangażowanych pieśniarki Gęsy HOMARSKIEJ, wirtuozki muzyki ekscentrycznej EDDIEGO, duetu BOJARSKI-SZELLY oraz ulubieńców P. T. publiczności pieśniarki Taisy PUCHALSKIEJ, piosenkarza Ant. IZYKOWSKIEGO, balera „TANAGRA”

Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicz 9.

Poraz pierwszy w Polsce! Nareszcie został odczarowany

UCIECZKA

(Tragedja obcokrajowców w Rosji Sowieckiej)

Wejść! Rewolucja! Czerwyczał! Polowanie na ludzi! Plekło Wschodu!

Nie fantazja — lecz rzeczywistość!

W rolach głównych: Szieltow, Käthe de Nagy, Hans Albers, Wejście na widownię tylko podczas przerw. Początek seansów: 4—6—8—10.15 w święta od 2.

ZDROWIE — TO SKARB

używaj zatem

ZIOŁA DRA BREYERA

które stosuje się w nast. chorobach:

Nr. 1 — w katarach górnych, kaszlach astmie, zł. 2.50

Nr. 2 — w złej przemianie materji, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nieczystości cery . 3.00

Nr. 3 — w chorobach żółciowo - kaskowych, żółtaczce . 2.50

Nr. 4 — w chorobach nerwowych i przy ogólnym osłabieniu . 3.60

Mogą zastąpić nerwowo chorem herbatę chińską . 4.20

Nr. 6 — w biegadach i niedokrwistości . 3.00

Nr. 7 — w chorobach nierzowych i pęcherzowych . 1.50

Nr. 9 — w przebiegu szczytów . 1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wysłaniu

„POLHERBA” Kraków - Podgórze. Skrytka Nr. 48.

która również wysyła broszurki o ziołach bezpłatnie — XI.

35 LOTERIA PAŃSTWOWA

Główna wygrana 1.000.000 zł.

LOS Y ZNANEJ SZCZĘŚLIWEJ KOLETURZE

S. GORZUCHOWSKIEJ — Zamkowa 9

W 34 LOTERII PAŃSTWOWEJ na Nr. 30374 i wiele innych wygranych

1/4 losu 10 zł., 1/2 — 20 zł. — cały los 40 zł.

Lekarze

DOCTOR BLUMOWICZ

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9—1 i 3—8.

Kupno i sprzedaż

Fortepjan lub pianino zagranicznej światowej firmy kapie. Oferty biuro ogłoszeń J. Karlin, Niemiecka 35.

DOBERMANA tresowanego sprzedam. Krakowska 42 m. 6.

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

SPRZEDAJE SIĘ TRAKTOR w dobrym stanie. Dowiedzieć się: Sierakowskiego 12 m. 4. godz. 5—7.

PAPUGA w klatce mosiężnej i dr. agawa do sprzedania. Anzoko 50 2, tel. 7-94.

Lokale

DO WYNAJĘCIA odremontowane 3 p. mieszkanie z kuchnią, suche, słoneczne, ciepłe z łazienką i w. ter. Popławska 28—1.

Jeden lub dwa większe pokoje na parterze, umeblowane, od zaraz do wynajęcia. Światło, opał, łazienka, telefon. Zygmuntońska 22 m. 1. Tel. 6-40.

2 POKOJE umeblowane słoneczne z łazienką, oddzielnym wejściem do wynajęcia na okres dwumiesięczny. Dowiedzieć się Uniwersytecka 9—15.

POSZUKUJĘ pokoju z niekremującym wejściem dla samotnej starszej osoby. Pożądane w rejonie ulic Zamkowej i Kościuszki. Oferty skierować do Administracji „Słowa” pod I. S.

Za pokój lub małe mieszkanie bez umeblowania będę udzielać lekcji lub korepetycji w zakresie ośmiu klas gimnazjum. Zgłoszenia do „Słowa” pod „Za lekcje”.

Nauka

SHELLEY'S INSTITUTE Mickiewicz 4. — Zapisy na półroczu (angielski, franc. niem.). Codziennie od 11—12.30 i od 7.30 do 8 wiecz.

STUDENT USB udziela lekcji, przy

gotowaniu do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

Poszukuję pracy

LEŚNIK specjalista zmieni posadę od dnia 1. IV. rb. na stałą pracę w większym gospodarstwie leśnym, gdzie jednocześnie urządził plan gospodarstwa. Oferty „Słowa” pod „Leśnik”.

Bony, nauczycielki, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojewódzkie

Biurow Funduszu Pracy w Wilnie, ul. Poznańska 2, tel. 12 06, czynne w godzinach: od 8 do 15-ej.

Inteligentny młody pracownik

dlugoletnią praktyką rzadca-pisarz prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłożę, ul. Krzywe-Koło Nr. 18—2.

MŁODA inteligentna panienska,

lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIEŁĘGNIARKA b. studentka

medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejsceobojętna. „M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisząc na maszynie, posada dam praktykę w biurach wojewódzkich

Oferty do „Słowa” pod J. O.

Różne

!!NADZWYCZAJNA OKAZJA ulokowania pieniędzy na 10 proc.!! Z powodu wyjazdu odpisuję za 50 proc. wartości zapis hipoteczny na 8.000 zł. na dużej dochodowej kamienicy w Wilnie bez bankowego długu. Szczegóły: Wilno, Fabryczna 20 m. 3-b (wejście z podwórza) i piętro.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt

Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterji, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.